Nr. 286. Kraków, Czwartek 15 Grudnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*", Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncessyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukienniczej. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelłara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko: — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Austro-Węgry a Rosya.

W ostatnich czasach, szczególniej od zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem i konferencyi z ks. Bismarkiem w Berlinie, stosunki między Rosyą a Austro-Węgrami przybrały cechę wyraźniejszej niż dawniej niechęci. Wyrazem tej niechęci jest przedewszystkiem dziennikarstwo, a dowodem koncentracya większych sił zbrojnych nad granicą galicyjską. Rozgłos, nadany tej koncentracyi przez dzienniki niemieckie, jest może zbyt wielki, bo przedstawia stan rzeczy w barwach tak jaskrawych, jakby to było w przeddzień wojny. Taki sposób przedstawienia rzeczy nie wywarł jednak skutku, jaki przez owe niemieckie dzienniki inspirowane a więc i przez organa inspirujące był pożądany.

Wyrazem takiego zawodu jest korespondencya z Berlina w *Politische Correspondenz*, w której czytamy:

„Uwaga tutejszych sfer politycznych w ostatnich tygodniach skierowana była prawie wyłącznie na Wiedeń. Z wiadomości, które z Austryi i z Węgier tu nadchodziły, zdawało się, iż można było wnioskować, iż tam co do stosunku Austro-Węgier do Rosyi walczą ze sobą dwa przeciwne prądy, z których jeden jest zaniepokojony koncentracyą wojsk rosyjskich na granicy austryackiej, drugi zaś zdaje się nie przywiązywać do niej żadnego większego a niepokojącego znaczenia. Z natury rzeczy wynika, iż tu pragną zwycięstwa tych zapatrywań, które życzą sobie użycia środków odpowiednich akcyi rosyjskiej, której nikt zaprzeczyć nie może. Rosyjskie wyjaśnienia stanu rzeczy nie uchodzą tu za trafne i dostateczne wobec rzeczywistego faktu, bo przecież w interesie rządu rosyjskiego jest przedstawiać zarządzenia dokonane w świetle i intencyi pokojowej.

„Również sposobowi przedstawienia rzeczy francuskiemu a nawet angielskiemu nie należy przyznawać wielkiej wagi: francuskiemu dlatego, że można napewne przyjąć, iż jest ułożony w duchu dla Austryi nieżyczliwym, o ile Austrya jest w sojuszu z Niemcami; — ale i angielskiemu nie można ufać. Anglia wypadkami na granicy Galicyi nie jest bynajmniej bezpośrednio dotkniętą i w swojem krótkowidzeniu nie zdolna dojrzeć istotnego niebezpieczeństwa.

„Przeciwnie Niemcy widzą w owej koncentracyi krok, który zagraża ich własnemu krajowi, chociaż nie w takim stopniu, jak Austryi, ale zawsze w stopniu znacznym.

„I z tego-to powodu śledzą z uwagą i obawą zarządzenia rosyjskie, które już z powodu istniejącej solidarności interesów między Niemcami a Austro-Węgrami powinnyby zwracać pilniejszą niż dotąd uwagę tak w Wiedniu, jak w Peszcie."

Oto wyraz niezadowolenia, iż się nie udało rozbudzić tyle trwogi i popłochu, ileby się w Berlinie przydało dla własnych tajnych zamysłów.

Mówiliśmy już od siebie, jakie jest nasze zdanie pod tym względem mianowicie, iż rządowi niemieckiemu zależy wiele na obudzeniu trwogi wojennej dla wywarcia presyi na parlament w celu znaglenia go do uchwalenia przedewszystkiem wniosków wojskowych o obronie krajowej i pospolitem ruszeniu.

Z niechęci, jakiej wyrazem jest przytoczona powyżej korespondencya, wysnuwamy jeszcze ten wniosek, iż rządowi niemieckiemu zależało wiele i zależy ciągle na tem, aby w Austro-Węgrzech obudzić trwogę, skłonić do pospiechu w uzbrojeniach i wywołać uczucie niepewności, aby potem wystąpić jako opiekun i obrońca jednej strony, a rozjemca pozornie niezinteresowany drugiej strony, — albowiem zaprzątnąwszy na wschodzie siły rosyjskie w wojnie z Austro-Węgrami, rzucić się na Francyę w chwili, kiedy ta rozdwojona jest rozterkami wewnętrznemi.

Na razie wyrachowanie to zawiodło, — i stąd niechęć wytłumaczona.

Atoli co się odwlecze to nie uciecze —; antagonizm między Rosyą a Austro-Węgrami jest z natury rzeczy bardzo dawny i pomimo, że chwilowo łagodnieje i przycicha, przybierając nawet cechę przymierza, przecież budzi się na nowo z siłą tem większą, czem dłużej był tłumiony, a teraz przybrał cechę otwartej nienawiści, zwłaszcza od chwili, kiedy wszelkie zamysły na opanowanie półwyspu bałkańskiego spełzły na niczem. Winę tych klęsk upokarzających zwala Rosya na Austro-Węgry i zaczyna znowu powtarzać sobie starą piosenkę, że droga do Konstantynopola idzie tylko przez Wiedeń. Jeszcze przed dziesięciu laty aksyomat ten wydawał się błędnym, skoro bez walki z Austro-Węgrami można było stanąć pod Konstantynopolem i podyktować warunki pokoju San-Stefańskiego.

Atoli od tego czasu bardzo wiele się zmieniło. Traktat berliński zniweczył warunki owego pokoju i ułożył stosunki bałkańskie na innych podstawach, — oddał Austro-Węgrom Bośnię z Hercegowiną, utworzył dwa niezależne królestwa Serbię i Rumunię, a przez to odsunął ją mimo zwycięztw od celu upragnionego jeszcze dalej, niż była przed wojną. Nic zatem dziwnego, że takiego zawodu i takiej klęski moralnej nie można łatwo przeboleć; ztąd pochodzi to żżymanie się ustawiczne na tego, którego poczytuje się za sprawcę, jeżeli nie jedynego, to najważniejszego, bo wszelkie korzyści z poniesionej klęski jemu dostały się w udziele. W takiem usposobieniu nie widzi się własnych błędów, nie uznaje własnych win i popełnionych niegodziwości, choćby tylko w Bułgaryi i w zaślepieniu szuka się po za sobą winowajcy.

To zapatrywanie nie zniknie, chociażby strona znienawidzona unikała jak najstaranniej wszystkiego, co może drażnić, chybaby sama zechciała pomódz rozdrażnionemu do dopięcia jego najbliższych celów. Ale do tego przecież nie przyjdzie; dla tego mimo wszelkiego unikania tego, co może drażnić przeciwnika, prędzej-później musi przyjść do starcia.

Ale czy to nastąpi wtedy, kiedy sobie w Berlinie tego życzą, to rzecz wątpliwa; a czy za pół roku, czy później, to trudno przewidzieć.

Orędzie prezydenta Clevelanda.

Przed kilku dniami obie Izby Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki zostały powitane przez prezydenta rzeczypospolitej Clevelanda orędziem, które czyta się prawdziwie jak jaką bajkę wschodnią. Odzwierciedla ono stan rzeczy, który przez porównanie ze stanem w państwach europejskich wygląda prawdziwie dziwnym, prawie trudnym do uwierzenia, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy wszystkie państwa po kolei odgraniczają się wzajemnie coraz większemi cłami — a zarazem wszystkie cierpią na chroniczną chorobę niedoborów budżetowych i na brak zapasów kasowych.

Jeden charakterystyczny ustęp tego orędzia opiewa: „U progu waszej ustawodawczej czynności przedstawia się wam taki stan finansów narodowych, iż wymaga koniecznie troskliwej rozwagi. Sumy pieniężne, które na mocy obowiązujących obecnie ustaw zbiera się jako podatek z przemysłu i z artykułów żywności, są o wiele większe, niż kwota potrzebna do pokrycia wydatków rządu. Ściąganie w formie podatku większych sum, niż potrzeba do troskliwej i oszczędnej administracyi rządu, jest właściwie nadużyciem i grzesznem zawinieniem wobec amerykańskiego zmysłu słuszności i sprawiedliwości. — Skarb publiczny, który właściwie powinien być kanałem między daninami narodu a dozwolonemi przez ustawę wydatkami, stał się spichlerzem pieniędzy, które bez potrzeby usuwa się z obiegu i z użytkowania. Przez to energia narodowa doznaje zwątlenia, rozwój kraju przeszkody, lokacya w produktywnych przedsiębiorstwach utrudnienia, — skutkiem tego jest zastój finansowy i poniekąd zachęta do nadużyć publicznego grosza."

Jakżeż odmiennie brzmią wywody finansowe ministrów skarbu w Europie! W Ameryce skarga na zbytek nagromadzonych i bezużytecznie leżących zapasów kasowych; — tu brak gotówki na pokrycie najpilniejszych zwyczajnych wydatków, bo potrzeba okazała się większą, niż przewidywano, lub zebrano mniej, niż preliminowano.

Skarb amerykański doszedł do takiego błogiego stanu, że może słusznie budzić zazdrość i podziw, chociaż zbytkiem rozrostu zaczyna sprawiać kłopoty, nie inną drogą, jak tylko ochroną pracy narodowej przez odpowiednie cła importowe, które dozwoliły się rozwinąć wszelkim gałęziom przemysłu i handlu, zwłaszcza że swoboda wewnętrzna zachęcała każdego do natężania sił własnych i do puszczania się na przedsiębiorstwa, nieraz zbyt zuchwałe.

W ten sposób wzrastał dobrobyt i zasobność narodowa, a więc i siła podatkowa, a potrzeby budżetowe były i są dotąd małe, bo najważniejsze i największe wydatki na wojsko według skali państw europejskich są w rzeczypospolitej amerykańskiej bardzo szczupłe, zaczem idzie jako nieodłączny wynik, że więcej sił najjędrniejszych zamiast pod bronią, wytęża się w pracy ekonomicznej.

Ale ponieważ zapasy skarbu urosły głównie z dochodów cłowych, a stan przemysłu urósł już w taką siłę, iż nie ma obawy o konkurencyę, przeto orędzie proponuje dalej zmniejszenie ceł importowych, zapewniając zarazem przemysłowców i fabrykantów, iż przez to nie będą narażeni na żadne dotkliwe straty, a zdobędą więcej pewności w swoich konjunkturach, niż wśród dotychczasowych okoliczności, które ich bynajmniej nie chronią, ani od paniki finansowej, ani od kataklizmów.

Prezydent uznaje, że rewizya taryfy na zasadach roztropności i uczciwości będzie bardzo trudną i że wymagać będzie wielkiej pracy i ciężkiego mozołu, ale wykonaną być powinna. W dalszym toku wskazuje szereg przedmiotów, które mogą być wpuszczane bez opłaty, — przyczem twierdzi, że wysokie opodatkowanie artykułów zbytkowych nie jest żadną uciążliwością życia powszedniego, gdy przeciwnie najważniejsze codzienne artykuły żywności powinny być tańszemi. Następnie doradza albo radykalne zmniejszenie cła od materyałów surowych, albo nawet uwolnienie od cła takich materyałów, które przerobione w fabrykach amerykańskich, dałyby fabrykantom amerykańskim środki do wytrzymania konkurencyi na targach zagranicznych.

Ziemie polskie.

(Wiece w Gnieznie i Wągrowcu. — Germanizacya w religii. — Komedya warszawskiej izby sądowej wobec Mołczanowa).

Cały szereg wieców, począwszy od walnego poznańskiego, wywołanych pruskim zamachem na najdroższy skarb narodowości naszej, język polski, jest pocieszającym objawem, a zarazem świadectwem u braci naszej, żeśmy się poczuli w rzeczywistości Polakami, żeśmy zdolni bronić się przed gwałtem i zagładą. Daleko nam jeszcze, byśmy już dzisiaj skutki tej naszej obrony obliczali — budzi ona w nas tylko otuchę, a powszechne poczucie zagrażającego nam niebezpieczeństwa i coraz większe samo przez się zainteresowanie się we wszystkich stanach i warstwach poznańskiej braci zachęca do wytrwałej pracy. Z wieców, jakie się w różnych miejscowościach temi dniami odbyły, najliczniej po poznańskim zgromadzili się d. 12 bm. wiecownicy, niby orle pisklęta do Gniezna, tego prastarego grodu Lecha. Nawet miejsca zabrakło dla uczestników, pomiędzy którymi przeważały kapota i siermięga. Komitet, za którego staraniem przyszedł wiec do skutku, składali pp. Wierzbicki, ks. dr. Łukowski, ks. Sołtysiński, dr. Wieczorek, Theurich i Grodzki. Przemawiali włościanin Kaczmarek z Napoleonowa, Krupski młynarz z Gniezna i ks. dr. Kantecki.

Przyjmując oświadczenia wieca poznańskiego, wiec w Gnieznie uchwalił: „Komitet, który zwołał wiec dzisiejszy, zechce i nadal zajmować się w powiecie naszym sprawą szkolną i językową, przybrawszy sobie odpowiednie osoby z pewiatu."

Zebranie rezolucyę tę przyjęło, a nadto drugą i trzecią rezolucyę wieca poznańskiego.

W końcu przemawiał jeszcze p. pos. dr. Chełmecki z Żydowa, który przyrzekł w imieniu posłów, że Koło polskie godnie odpowie zaufaniu, jakie w niem pokładają rodacy. Byłem już na kilku wiecach — mówił szanowny deputat — a wszędzie, stwierdzam to z zadowoleniem, przeważały ogorzałe twarze od pługa, o których ks. Bismark twierdził, że im tak błogo pod rządami biurokracyi pruskiej. Przemówienie swoje zakończył p dr. Ch. bardzo udatnie następującemi słowy, któremi też wiec solwował: Większe miłosierdzie boskie, aniżeli złość ludzka Czekajmy cierpliwie, a może i my doczekamy się lepszej przyszłości!"

Po wiecu rozdano pomiędzy zebranych około 1000 egzemplarzy „Mów i rezolucyi wygłoszonych na walnym wiecu poznańskim."

Podobnie przy licznym udziale odbył się wiec w Wągrowcu, na którym po przemówieniach Degórskiego obywatela i Wieklińskiego szewca — przyjęto rezolucyę wieca poznańskiego we dwóch punktach, w miejsce trzeciego zaś przyjęto następującą:

„Zebrani wybierają komisyę, która się zajmie przygotowaniem wniosków dla każdej szkoły w parafii o dodatkowe godziny po za planem nauk dla języka polskiego, a w razie odmowy — postara się o urządzenie prywatnej szkoły języka polskiego, z uwzględnieniem potrzebnych do tego przepisów prawnych."

Na wniosek ks. dziekana Bukowieckiego polecono wykonanie ostatniego numeru rezolucyi tej komitetowi miejskiemu.

Dalsze wiece oprócz w Buku, Kłecku, Wrześni, Chełmży, Lubawie, o jakich nadmieniliśmy poprzednio, że się mają odbyć 18 b. m., zapowiedziane są jeszcze na 19 b. m. w Kowalewie i Więckowach.

Z Gniezna dowiadujemy się, że w tamtejszej wyższej szkole żeńskiej p. Pankow zaprzestano zupełnie języka polskiego. Religii uczą się panienki tylko w najniższym i średnim oddziele po polsku, we wyższych klasach wykład jest niemiecki.

W tem samem mieście istnieje przygotowawcza szkoła p. Beck, do której uczęszczają chłopcy i dziewczęta wszystkich wyznań. Otóż w szkole tej kierowniczka zakładu p. Beck, udziela dzieciom wszystkich wyznań religii „symultannej." Ks. prob. Sołtysiński zwrócił tej pani uwagę na niestosowność podobnego postępowania, ale otrzymał odpowiedź, że mięsza się w nieswoje rzeczy i że p. Beck praktykuje ten system z błogim skutkiem już od lat wielu. Czy obywatele gnieźnieńscy Polacy i katolicy posyłają dzieci swoje do tej szkoły?

Dziennikowi Poznańskiemu piszą z Warszawy: „W tutejszej izbie sądowej przed paru dniami sądzono sprawę byłego naczelnika straży ziemskiej, a obecnie naczelnika więzienia warszawskiego, kapitana Mołczanowa. Cała sprawa była czczą komedyą. Ten pan Mołczanow, gdy był naczelnikiem straży ziemskiej, postępował sobie jak wschodni satrapa z wójtami i sołtysami. — Gdy który z nich nie spełniał jego rozkazu, bił niemiłosiernie i katował publicznie Nie wyliczamy tu okrucieństw tego pana, dość będzie nadmienić, że sołtysa Krawczaka kazał strażnikom ziemskim skatować w ten sposób kijami — że z biednego człowieka cała skóra zeszła, a muskuły poszarpane odkrywały nagie kości. To nie są bajki, lecz szczera prawda, stwierdzona przez świadków zaprzysiężonych na sądzie.

„Ponieważ postępowanie Mołczanowa stało się zbyt głośne, władza usunęła go ze stanowiska naczelnika straży ziemskiej — lecz dała miejsce naczelnika więzienia w Warszawie, widocznie dla tego, aby na więźniach Mołczanow mógł się dalej pastwić, tem lepiej, że mury więzienne ukryją jego zbrodnie. Dla uspokojenia opinii wzburzonej, która piętnowała tego człowieka, ciągle na urzędowem stanowisku pozostającego, oddano go pod sąd — dla tego, aby odegrać komedyę i wyrokiem sądu Mołczanowa uniewinnić. Tak się też stało. Na posiedzeniu sądu świadkowie zeznali, w jak okropnym stanie były katowane ofiary, że bicie odbywało się w biały dzień, urzędownie, z publicznie ogłaszanych urzędowych rozkazów p. Mołczanowa. Biedny sołtys Krawczyk także zeznawał jako świadek. Nieszczęśliwy mówił na sali sądowej bez związku, o kościołach, o Bogu itp. — Lekarze stwierdzili że dostał obłąkania z wstrząśnienia całego organizmu, wywołanego owem urzędowem katowaniem. Mołczanow na dowód swej niewinności przedłożył sądowi urzędową do siebie odezwę gubernatora warszawskiego barona Medema, w której p. gubernator nakazuje bić chłopów. Sąd uniewinnił Mołczanowa.

„Dodać należy, że posiedzenia izby sądowej w tej sprawie były tajne; wstęp do sali posiedzeń został zupełnie wzbroniony, nawet adwokatów nie wpuszczano. Sąd uwalniając zbrodniarza, poczuwał się do winy przed opinią publiczną, a pan gubernator Medem stoi naturalnie ponad sądami. Podobne bolesne dramata odgrywają się często w sądach tutejszych."

PLAMA.

OBRAZEK

Wiktora Gomulickiego.

16 (Ciąg dalszy.)

I upłynęły znowu dwadzieścia cztery godziny od przebudzenia się mowy w tym pozornym trupie, którego twarz bezkrwista od białych poduszek bielszą się zdawała. Upłynęło znowu dwadzieścia cztery godziny od chwili w której z piersi jego skrępowanej bandażami, wybiegło westchnienie, zamknięte w cichy szept: „Więc ja żyję!..."

Był świt. Ołowiane, niemiłe światło jesieni brudziło komnatę, uwydatniając cały jej bezład, oraz te ślady zniszczenia, jakie choroba zostawia nie tylko na ludziach, lecz i na sprzętach. Kobieta drzemała w fotelu, z opuszczonemi bezwładnie rękoma, z których wypadła otwarta książka. Twarz jej była, jak zawsze, biała, różowa i łagodna; tylko powieki nabrały od bezsenności barwy bistrowej i odznaczały się dwiema ciemnemi plamami.

Nadmierny wysiłek zwyciężył ją — i spoczywała bezwładna i jak kamień nieczuła, nie wiedząc, że już od długiego czasu chory otworzył szeroko oczy i wpatruje się w nią z gorączkową pilnością.

Na jego czole gładkiem i błyszczącem, jak kość wypolerowana, zjawia się lekka fałda, pracą myśli dobyta. Brwi podnoszą się wysoko, wysoko, a z ust dobywa się szept głuchy:

— Róża... Róża Odrowążówna....

Wystrzał możeby nie zbudził śpiącej kobiety; słowa te, ciche jak szmer liści, w jednej chwili płoszą sen z jej oczu. Wstrząsa się, prostuje i spojrzenie pełne niepokoju zatacza wokoło, upatrując: kto na nią zawołał.

A szept ponawia się, — tym razem wyraźniejszy trochę:

— Zkąd tu Róża?... i po co?

Kobieta nachyla się do pytającego i zwolna, kładąc nacisk na słowie każdem, odpowiada:

— Mąż mój pomścił mnie; a ja... płacę dług za męża.

Jakby olśniony tą odpowiedzią, chory zamyka oczy i zapada w zwykłą odrętwiałość. Ale bruzda na jego czole rysuje się coraz wyraźniej. Przez długą chwilę trwa poprzednia grobowa cisza. Trochę słońca, przedarłszy się przez chmury, rzuca na podłogę jasną sylwetę okna. Zbudzona ciepłem mucha poczyna brzęczeć, usiłując przebić szybę. Jedyny to objaw życia w tej głuchej, posępnej komnacie.

Nagle jednak przerywa ciszę nowe, już nie stłumione, ale wyraźne i głośne zapytanie?

— A kula?...

— Wydobyta! — brzmi równie głośna i jakby tryumfująca odpowiedź.

Coś nakształt nagłego rzutu światła przebiega po twarzy chorego, którego usta, w pełnem ulgi westchnieniu, szepcą:

— A dobrze... dobrze....

Ale w tejże samej chwili wykrzywia te usta kurcz i chory jęczy:

— Boli!... strasznie boli!...

Jeszcze jęk nie przebrzmiał, a już białe ręce kobiety pracują pilnie przy piersiach jęczącego i poprawiają opatrunek, ściskając go w jednem miejscu, rozluźniając w innem. Lekkie są te ręce, jakby ciężkości gatunkowej pozbawione, a przytem zręczne i zwinne. Rzecby też można o nich: miłościwe....

Opatrując bandaże, kobieta mówi:

— Poruszyłeś się pan nieostrożnie.... Rana krwawi się jeszcze.... Trzeba być spokojnym.... cichym... nieruchomym....

Chory ucisza się, przymyka oczy i zapada ponownie w zwykły swój letarg.

I znów ubiegło kilka dni, głuchych, a ciężkich. Dni te wszakże przyniosły trochę zmiany i polepszenia. Chory wzmógł się na siłach. Mówić dłużej nad pół minuty było dlań jeszcze niepodobieństwem; był już jednak w stanie słuchać cudzej mowy choćby przez godzinę.

Wróciła mu też świadomość rzeczy obecnych i przeszłych, a wraz z nią ocknęła się — ciekawość.

Przez długie godziny sennych dni i bezsennych nocy kombinował zapamiętane fakta, pragnąc znaleźć w nich wyjaśnienie zagadki: zkąd wzięła się przy nim Róża? Kombinowanie to jednak nie doprowadziło go do niczego. Po długich, a daremnych wysiłkach postanowił zażądać rozwiązania tego od niej samej.

Opowiadanie Róży rzuciło trochę światła na tę czarną przepaść, jaka leżała w jego umyśle, zamknięta z jednej strony sceną w lasku, a z drugiej: ocknięciem się wśród flaszek z lekarstwami, bandażów, lancetów....

Róża wyznała, iż w pierwszych chwilach po pojedynku obchodził ją wyłącznie los męża. Radowało ją to, że nie był raniony; drżała też z obawy przed następstwami niedozwolonego przez prawo kroku. Losem postrzelonego śmiertelnie sędziego nie zatroszczyła się ani na chwilę....

O zmroku jednak następnego dnia, chwycił ją nagle lęk tajemny. Przyszło jej na myśl, że przeciwnik jej męża jest człowiekiem bezżennym, samotnym, żyjącym zdala od rodziny....

— A wiadomo, — zauważyła z bolesną ironią, — jaką to opiekę mają „starzy kawalerowie!..."

Przerażona jakimś głębokim a niewytłómaczonym niepokojem, wymogła na mężu, aby w tejże chwili pojechał do przeciwnika i „zapobiegł czemuś strasznemu". Tego „czegoś" nie umiała nazwać ani określić, nie wątpiła jednak o jego istnieniu.

Michalczyk pojechał. Przy drzwiach sędziego zetknął się z gromadką ludzi, dążących tam, dokąd i on dążył. Gromadkę ową prowadził wysoki młodzieniec o rudych włosach, w kapeluszu bandyckim. Powtarzał on wciąż głośno, iż reprezentuje rodzinę „samobójcy". Gromadka, idąca za nim, składała się ze sztywnych urzędniczych figur, zaopatrzonych w papiery, pieczęcie i lodowatą powagę.

Michalczykowi powiedziano, że „samobójca" nie żyje i skamieniałego z przerażenia pociągniono do środka. W komnacie, w której leżał sędzia, uderzyły wszystkich wyraźne ślady rabunku. Młodzieniec objaśnił właściwego urzędnika, iż w rozbitym kantorku znajdowała się gotówka i kosztowności. Dodał też, iż część pieniędzy ukryta jest w szkatułce rzeźbionej, stojącej w sypialni. Szkatułkę przyniesiono i opieczętowano, — poczem zaraz zaczęło się spisywanie protokółu.

Trup „samobójcy" leżał na łóżku, zbroczony krwią, z głową wciśnioną głęboko w poduszki. Powierzchownych oględzin dokonał felczer, doktor bowiem opóźniał się z przybyciem. Ponieważ jednak urzędnikom było pilno ukończyć nieprzyjemną czynność, pisano więc protokół w dalszym ciągu, pozostawiając ekspertyzę lekarską na koniec.

Michalczyk nie był mordercą, który od trupa swej ofiary ucieka. Przezwyciężył on przerażenie i ból wewnętrzny i podszedł do sędziego, o którym chwilowo wszyscy zapomnieli. Wpatrywał się w jego twarz siną, w wielką krwawą plamę na piersiach, w źrenice, które z pomiędzy niedomkniętych powiek błyszczały jak szkło. Położył dłoń na sercu trupa i trzymał ją tam długo, długo....

Nagle krzyknął:

— Panowie! ten człowiek... żyje!

A wówczas stała się rzecz dziwna.

Rudy młodzieniec przyskoczył doń, chwycił go za ramię i, szarpnąwszy silnie, chciał przemocą odciągnąć od łóżka.

— Co pan tu robisz? — krzyczał, — dla czego mięszasz się w nieswoje rzeczy!... Wuj nie żyje! żyć nie może! strzał skierowany był w samo serce! Ja o tem lepiej wiem od pana. Jestem jego najbliższym krewnym, jedynym spadkobiercą, prawie przyjacielem.... Zastałem go bez życia już przed dwiema godzinami.... Mam na to świadka....

— Kto jest tym świadkiem? — zagadnął nagle urzędnik, spojrzawszy bystro na krzyczącego.

— Jedna pani... to jest jedna młoda panna... moja narzeczona....

— Nazwisko jej?

— Cesia... to jest Cecylia... nazwiska w tej chwili nie pamiętam....

Urzędnik kazał zapisać szczegół ten do protokółu, a młodzieniec tymczasem nie przestawał szarpać się z Michalczykiem, który stał, jak mur, powtarzając:

— Ten człowiek żyje... sprowadźcie panowie lekarza.... naprzód dajcie mu pomoc, a potem piszcie protokół....

Lekarz przybył — i mimo nieustannych protestów młodzieńca, potwierdził słowa Michalczyka.

W piersi sędziego tlała słaba wprawdzie iskierka, ale przy zajęciu się troskliwem można ją było rozdmuchać i ognisko życia z niej dobyć. Natomiast, zgasłaby ona łatwo, gdyby pozostawiono rannego bez pomocy, w opieczętowanem mieszkaniu. (D. c. n.)

Sympatye czeskie.

W ostatnich dniach odbył sejm królestwa czeskiego dwa posiedzenia, które poświęcone pozornie czysto wewnętrznym sprawom, nabrały jednak, dzięki krasomowczym zapędom dwóch wybitnych mowców, pewnego szerszego znaczenia. Na pierwszem z nich toczyły się obrady nad wnioskiem Gregra w sprawie rozporządzeń ministra oświaty, na drugiem wszedł na porządek dzienny wniosek Riegera zmierzający do uczczenia imieniem kraju czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Austryi i króla Czech.

Oba wnioski tyczą się tak różnych i niemających ze sobą związku przedmiotów, iż w pierwszej chwili możnaby mniemać, iż tylko przypadkowym zbiegiem okoliczności przyszły one pod obrady sejmu bezpośrednio po sobie. Śledząc jednak bacznie przebieg dyskusyi, odnajduje się z łatwością ścisły między niemi związek, który występuje jeszcze wyraźniej gdy porównamy mowy obu wnioskodawców. Słowa Gregra przedstawią nam się wówczas jako wyzwanie, na które głos Riegera był odpowiedzią; a wyzwanie to i ta odpowiedź nabierają doniosłejszego znaczenia, gdyż teren, na którym się obaj mowcy poruszali, sięgał daleko poza dziedzinę spraw wewnętrznych i dawał im sposobność poruszenia najważniejszych międzynarodowych zagadnień.

Posiedzenie, na którem Gregr motywował swój wniosek odbywało się właśnie nazajutrz po wielkiej naradzie wojennej w stolicy Austryi. W całej Europie panował chwilowy niepokój. Dzienniki obliczały siły wojenne Austryi i Rosyi, a opinia publiczna skłonną była do najdalej sięgających przypuszczeń. Dla deputowanego, który uchodzi za reprezentanta panslawistów czeskich, pora ta nie była może zbyt stosowną do roztaczania politycznych programów. Niejeden mąż stanu w położeniu Gregra byłby może wolał nie poruszać w takiej chwili tak drażliwego przedmiotu, jak zachowanie się narodu czeskiego w razie wielkich europejskich zawikłań. Temperament przywódcy Młodoczechów uniósł go jednak i tym razem. Zwracając się do namiestnika Krausa, który jako generał przybył na posiedzenie w mundurze wojskowym, zawołał on ze zwykłym sobie patosem: „Zapytuję nie namiestnika, lecz cesarskiego generała, czy w chwili grożącego niebezpieczeństwa, w chwili gdy się wznoszą ohmury groźnych międzynarodowych zawikłań, gdy państwo może być zniewolonem żądać od ludów największej ofiarności, jest stosownem pobudzać i żywić zwątpienie całych narodów bez względu na to, że istnieje u nas powszechna służba wojskowa?" Dla nadania zaś swym słowom tem wyraźniejszego znaczenia powrócił on jeszcze w ciągu mowy do tego samego przedmiotu i oświadczył z naciskiem: „Austrya będzie mogła tylko w takim razie liczyć na Czechów, jeżeli zaspokoi wszystkie potrzeby ich narodowego bytu na dziś i na przyszłość. Będzie ona mogła tylko w takim razie żądać ich mienia i krwi, jeżeli da im dostateczne rękojmie ich narodowego i politycznego rozwoju".

Wniosek, którego Gregr bronił, odesłano po jego mowie do komisyi i sprawa ta zeszła na razie z porządku dziennego, mimo tego odczuwano w kołach poselskich potrzebę zatarcia wrażenia, jakie jego słowa mogły wywołać, i to było powodem, iż zaraz na następnem posiedzeniu urządzono w sali sejmowej wielką demonstracyę mającą być wyrazem lojalnych uczuć dla dynastyi austryackiej. Dep. Rieger i ks. Karol Schwarzenberg wystąpili z wnioskiem, ażeby wezwać Wydział krajowy do wygotowania projektów celem uczczenia czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza i króla przez założenie w Czechach wielkiej dobroczynnej instytucyi.

Wniosek ten podpisali posłowie należący do wszystkich odcieni obozu czeskiego. Między podpisami widzimy także podpis Gregra tak, iż zainaugurowana przez Riegera manifestacya pozyskała przez to cechę ogólnej narodowej demonstracyi. Mimo tego pozornego zjednoczenia mowa Riegera znalazła niejeden ustęp będący wprost odpowiedzią na mowę Gregra z dnia poprzedniego. Prezesowi klubu czeskiego zależało widocznie na tem, ażeby zagłuszyć echo namiętnych słów Młodoczecha i ogłosić światu, że Czesi są bezwarunkowo skłonnymi do wszelkich dla monarchii ofiar i że wbrew twierdzeniu Gregra, ofiarność ich nie jest zależną od postępowania będących chwilowo u władzy ministrów.

Nie chcemy podawać tu parafrazy mowy Riegera, którą czytelnicy poznali już w streszczeniu, zwrócimy jednak uwagę na jeden jej ustęp rzucający poniekąd światło na ciemną i zawikłaną kwestyę „czeskich sympatyj."

Unikając nawet pozorów, iż przemawia tylko w imieniu własnego stronnictwa, starał się Rieger przemawiać jako wysłannik milionowych mas będących w Czechach więcej może niż gdzieindziej właściwą podstawą narodowej siły. Mówiąc zaś imieniem ludu, oświadczył on uroczyście, że osoba króla czeskiego otoczoną jest w oczach tych milionów, jakimś czarodziejskim urokiem i że tylko ze swym królem na czele czuje się naród czeski wielką polityczną całością.

Zdaje nam się, iż w słowach Riegera mieści się więcej prawdy niż mu jej może przyznawano na ławach posłów młodoczeskich. Chłop czeski, jak w ogóle ludność rolnicza w krajach europejskich, jest mimo wszelkich agitacyj szczerym monarchistą. A jego przywiązanie do dynastyi musi iść w rachubę zwłaszcza w kraju, w którym o programie narodowym rozstrzyga wola ogółu a nie kaprys jednostek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 grudnia.

Dzisiaj posiedzenie Sejmu krajowego. Na dzisiaj były zwołane komisye: gospodarstwa krajowego, asekuracyjna i prawnicza, oraz klub prawicy.

Wczoraj jedna tylko komisya administracyjna miała posiedzenie i przyjęła projekt do ustawy budowniczej dla gmin miejskich, która obowiązywać ma wszystkie miasta i miasteczka z wyjątkiem Lwowa, Krakowa oraz 29 miast — dla których już osobna ustawa budownicza istnieje. Komisya poczyniła jednak znaczne ułatwienia w projekcie pod względem sporządzania planów, prowadzenia budowy i użycia materyałów.

Nadto postanowiła komisya wymienić szczegółowo wszystkie miasta i miasteczka, które obowiązywać ma nowa ustawa, a nadto dodać, że i inne miasteczka mogą zażądać objęcia ich tą ustawą.

W obradach brał również udział komisarz rządowy, który obiecał odnieść się do ministerstwa z zapytaniem, czy ze względu mogącej zachodzić kolizyi z ustawą przemysłową projekt ustawy budowniczej otrzyma sankcyę. Wskutek tego komisya wstrzymała się z załatwieniem postanowienia, traktującego o rzeczoznawcach.

W przedlitawskiem ministerstwie obrony krajowej wypracowano już projekt nowej ustawy w sprawie taks wojskowych. Według niego, taksy płacone dotychczas przez niezdolnych do służby wojskowej, będą podniesione do tej wysokości, jaka obowiązuje obecnie na Węgrzech; nadto zaś normy poboru tych należytości reguluje nowa ustawa w ten sposób, że wpływ tego podatku wojskowego będzie w przyszłości tak samo zabezpieczony, jak to się dzieje z innemi podatkami państwowemi Otrzymywane tak dochody, które obecnie w wielu gminach pono pokrywają zaledwie koszta poboru, powinny stopniowo dojść do wysokości — umożebniającej ewentualne zapatrywanie wdów i sierót po tych oficerach, którzy przed wydaniem dotyczącej ustawy byli już spensyonowani. Przed wniesieniem tej nowej ustawy w Radzie państwa pójdzie projekt do ministerstwa skarbu celem uzyskania porozumienia z niem pod względem niektórych punktów i szczegółów.

Narada wojskowa powtórzyła się wczoraj. Na tej konferencyi pod przewodnictwem cesarza byli obecni: arcyksiążę Albrecht, minister wojny Bylandt, szef sztabu generalnego Beck i kilku szefów sekcyjnych z ministerstwa wojny.

Motywując w sejmie czeskim swój wniosek o powiększeniu liczby reprezentantów miasta Pragi w krajowej radzie szkolnej, dr. Herold użalał się, że obecnie nie ma w Czechach szkół krajowych lecz państwowe, nie ma szkół narodowych, lecz szkoły z językiem czeskim lub niemieckim; względy państwowe, centralizacya, germanizacya i biurokracya mają być powodem, że na czeskim uniwersytecie odbywają się niemieckie egzamina, że pozwala się na wichrzenia niemieckiemu „Schulvereinowi", że nie zwraca się uwagi, iż dzieci czeskie uciskane są w szkołach niemieckich. Następnie mowca zwraca się ostro przeciw ministrowi oświaty, a w końcu żałował, że Praga nie jest miastem niemieckiem, bo tylko wówczas byłaby pewną względów obecnego rządu. Powiększenie reprezentacyi w radzie szkolnej jest już z tego względu koniecznem, aby przeciw tym wszystkim nieprawidłowościom protestować. — Wniosek Herolda odesłano do komisyi szkolnej.

Wniosek komisyi budżetowej, aby prośbę rady miejskiej z Lutomyśla o udzielenie trwałej subwencyi krajowej na utrzymanie szkoły rękodzielniczej odstąpić Wydziałowi krajowemu — przyjęto, po dyskusyi, w której Gregr oburzał się na serwilizm rzeczonej rady miejskiej, okazany ministrowi oświaty po jego rozporządzeniu rozwiązującem wyższą szkołę realną w Lutomyślu.

Sejm śląski postanowił uczcić 40-letni jubileusz panowania cesarza, założeniem humanitarnej instytucyi dla biednych na Śląsku. Wniosek oddano komisyi złożonej z 12 członków do opracowania.

Postawiony w sejmie niższo-austryackim wniosek o powiększenie liczby reprezentantów miasta Wiednia o nowe dwa mandaty, został na ostatniem posiedzeniu po dłuższej dyskusyi przyjęty wraz z proponowanemi w ustawie wyborczej do sejmu krajowego.

Komisya gminna i ustawowa, zdając sprawozdanie z wyboru posła Ursina z miasta St. Pölten, objawiła swe zapatrywanie, że oddane drogą pełnomocnictw głosy kobiet wyborców, powinny być uznane za ważne, gdyż zapatrywanie to jest w zupełności zgodne z ustawą wyborczą.

Sejm dalmacki przyjął wniosek dra Klaica, aby jubileusz 40 letniego panowania cesarza uczcić przez ustanowienie funduszu stypendyalnego w sumie 7.200 złr. z przeznaczeniem dla chcących kształcić się wyżej w zawodach przemysłowych W tej myśli poruczono Wydziałowi krajowemu, aby wezwał wszystkie gminy do przyczynienia się na rzecz pomienionego funduszu i aby w właściwej drodzej wyjednał najwyższe pozwolenie nazwania tego funduszu imieniem cesarza.

Izba poselska sejmu węgierskiego przyjęła po dłuższej dyskusyi ustawę o poborze rekrutów na rok 1888 Minister Fajervary, odpowiadając opozycyjnym mowcom, zapowiedział pożądaną rewizyę ustawy o służbie wojskowej; obowiązek służby rozpoczynałby się ze skończonym 21 rokiem życia, gdyż doświadczenie wykazało, że młodzi rekruci niezawsze są dostatecznie rozwinięci fizycznie. Co do fabryki broni, która ma być na Węgrzech założoną, układy wróżą szybkie doprowadzenie jej do skutku; wybór miejsca zależy w znaczniejszej części od samego towarzystwa, które przedsiębiorstwo własnym kosztem prowadzi.

W komisyi budżetowej toczyły się obrady nad projektem budżetu ministerstwa skarbu na rok 1888. Tisza dowodził, że projekt jest bardzo sumiennie zestawiony, a przy tytule „Dochody z podatków bezpośrednich" oświadczył, że do końca listopada b. r. dochody w tej rubryce wyniosły 89,262.000 złr., w grudniu zaś w roku przeszłym wpłynęła kwota 8,250.000 złr., gdyby więc grudzień w r. b. tyleż przyniósł, co zdaje się być niewątpliwem, to całoroczny przychód będzie się równał sumie 97½ milionów, podczas gdy na rok 1888 preliminowano sumę 89 4 milionów. — Po dyskusyi przyjęto na przedstawienie referenta Hegedüsa cały budżet bez zmiany.

Z Petersburga otrzymał *Dziennik Polski* (pocztą do granicy) następującą sensacyjną wiadomość: Od trzech tygodni przebywają tu wybitniejsze osobistości z pośród emigracyi słowiańskiej. Są tu więc reprezentanci Serbów, Bułgarów i innych Słowian. Z Rusinów galicyjskich przybyli na wezwanie towarzystwa słowiańskiego (b. komitetu dobroczynności) Płeszczański ze Lwowa, Bilecki z Doliny (b. naczelnik filii banku kryłoszańskiego w Dolinie. Pr. R.) i Naumowicz, jako obeznany gruntownie ze stosunkami galicyjskiemi. Zjazd, którego uchwały trzymane są w tajemnicy, jest oczywiście w związku z obecną sytuacyą.

Gabinet Tirarda ma być według telegramów z Paryża urzeczywistnieniem programu Carnota który za pierwsze swe zadanie uważa zjednoczenie stronnictw republikańskich. Bardzo jest jednak wątpliwem, czy skrajne stronnictwa w Izbie deputowanych zechcą przyznać gabinetowi ten charakter, jaki prezes rzeczypospolitej pragnął mu nadać. Radykaliści gotowi nie uznać w prezesie gabinetu reprezentanta swego stronnictwa, gdyż Tirard, który już zasiadał w kilku umiarkowanych gabinetach, nie jedno tam ze swego radykalizmu utracił. Natomiast widocznem ustępstwem dla radykalnej lewicy jest usunięcie z gabinetu gen. Ferron i nominacya nowego ministra wojny. Między wszystkimi członkami gabinetu Rouviera, Ferron należał do najmniej w świecie radykalnym popularnych, dymisya jego wywoła tam niezawodnie objawy szczerej radości. Wiadomość, że teka spraw zagranicznych pozostanie i nadal w rękach Flourensa, sprawi korzystne wrażenie w państwach ościennych.

Sprawca zamachu na życie Ferrego przedstawia się coraz wyraźniej jako indywiduum chore na umyśle. Świadczy o tem jego list, który wpadł w ręce policyi. W liście tym znajdujemy następujący ustęp:

„Precz ze zdrajcami! Oportunizm — to nieprzyjaciel wewnętrzny! Niech żyje Francya i Rosya! Jestem lotaryńczykiem i mszczę się na Prusakach i Bismarku! Precz z anarchią, mianowicie anarchią rządową! Niech żyje jedność republikańska!"

Mimo iż ze słów tych okazuje się, że Aubertin nie mógł zdawać sobie sprawy ze swego czynu, pisma francuskie przypisują zajście to poprzedniej agitacyi przeciw Ferremu i żądają pewnych obostrzeń ustawy prasowej. Przypominają one, że Rochefort ogłaszał w lecie „składki na drabinkę, po której Ferry wyjdzie na szubienicę" — Styl tych ogłoszeń nie wiele różnił się od stylu listów Aubertina. Widocznie studyował on pilnie publicystyczne arcydzieła Rocheforta

---

W Belgii kwestya zaopatrzenia w działa budujących się nad rzeką Mozą fortyfikacyj żywo od pewnego czasu zajmowała opinię publiczną. Przeciwko temu projektowi atoli powstała silna opozycya. Znaczna część opinii publicznej pragnęła, ażeby działa sprowadzono z Francyi, lub też zamówiono je w fabrykach krajowych. Życzenie to wyraziła postawiona w izbie reprezentantów interpelacya deputowanego Neujean, nad którą przez kilka dni toczyły się rozprawy. Deputowany Neujean uzasadniając swą interpelacyę, dawał do zrozumienia, że zamówienie dział u Kruppa, może być wstępem do zbliżenia się do Niemiec, utrzymuje się bowiem w belgijskich sferach politycznych i parlamentarnych przekonanie, że rząd króla Leopolda, niedowierzający własnym siłom, zamierza, dla zabezpieczenia niepodległości kraju, oprzeć się o Niemcy. Na plan taki przecież większość narodu nie zgadza się, i ztąd zwiększające się ciągle z polityki rządowej niezadowolenie. Wszakże w sprawie dział rząd postąpił słusznie, iż uwzględniając jedynie interes obrony kraju, zamówił je w fabryce Kruppa, której wyroby, mają niezaprzeczoną wyższość nad wyrobami belgijskiemi. Izba też uznała słuszność względów, jakiemi się rząd powodował, uchwaliła bowiem porządek dzienny, wyrażając zaufanie do rządu.

W Londynie d. 9 bm. odbyło się zgromadzenie unionistów liberalnych, które wykazało, że między tem stronnictwem a rządem zachodzi zupełne porozumienie tak w politycznych, jak i w ekonomicznych kwestyach. To też Göschen zaznaczył z zadowoleniem, że w żadnym zgoła punkcie nie zachodzi sprzeczność w zapatrywaniach między unionistami a gabinetem. Zgoda ta, jak się samo przez się rozumie, wpłynąć musi korzystnie na stanowisko gabinetu Salisburego, które dziś wydaje się o wiele silniejszem niż niedawno temu. Niemniej ważną jest najnowsza uchwała klubu narodowo-liberalnego. Klub ten utworzony w czasie, gdy Gladstone był pierwszym ministrem, wszelkiemi sposobami był przez niego protegowanym. Wybrał on przywódcę liberalnego swym przewodniczącym i to prawie jednomyślnością, czemu zresztą dziwić się nie można, ponieważ składa się wyłącznie z członków stronnictwa liberalnego. Otóż w klubie tym zapadła w tych dniach uchwała wymierzona przeciwko polityce irlandzkiej Gladstona, gdyż odrzucająca wniosek, żądający przyjęcia rezolucyi pochwalającej usiłowania wyjednania dla Irlandyi samorządu narodowego.

Skupczyna serbska w komplecie przedłożyła królowi swoją odpowiedź na mowę tronową. Jak wiadomo, komisya adresowa długo nie mogła się zgodzić na ułożenie takiego projektu adresowego, któryby oba stronnictwa mógł zadowolnić; stronnictwo radykalne stawiało mnóstwo poprawek większej politycznej doniosłości. Nareszcie, — jak mówią, — pod wpływem niepokojących wieści z za granicy odstąpiono od pierwotnych zamysłów i zadowolniono się prostą parafrazą mowy tronowej

Król przyjmując adres skupczyny miał do ministrów i do zgromadzonych posłów długą mowę, która wygląda na ostrą reprymandę. Między innemi rzekł król: „Gdybym był przyjął adres w takiej formie, w jakiej go pierwotnie ułożyć chciano, jestem przekonany, iż w ciągu doby ów sąsiad, który w ostatnich siedmiu latach dał nam tyle dowodów najszczerszej przyjaźni, byłby się zapytał: do czego Skupczyna serbska właściwie zmierza? — Dalej powiem wam otwarcie, iż ch…ście umieścić w adresie rzeczy które ubl… prawom korony, jak np. amnestya dla l… którzy występowali wrogo przeciw królowi i …stwu Podobnie ustęp o sprawach kościoł… cóż on wsuwany był do adresu? W tej m… uczyniłem wszystko, com mógł, a więcej uczynię za żadną cenę. (Spensyonowanie m… lofilskiego exmetropolity Michała i trzech bi…pów). — Co się tyczy dawnego rządu, ośw…czam, iż on rządził przez siedm lat według ich wyraźnych poleceń, za które ja sam siebie biorę zupełną odpowiedz…ność. (Jakaś nowa teorya. W państwach …stytucyjnych bowiem ministerstwa są odpo…dzialne, korona zaś stoi teoretycznie po za … walki stronnictw i odpowiedzialności). Dla… wzywam was, oddajcie się pracy nad spraw… wewnętrznemi, bo w chwili, kiedy dotkn…cie rzeczy, którejbym nie chciał …tykać, zmusicie mnie rozwiązać S…pczynę.

Do Petersburga nadeszły z Afryki wiadom… od Aszynowa, hetmana wolnych kozak… który, jak wiadomo, przedsięwziął awanturn… wyprawę do Abisynii. Aszynow donosi, że w …ryżu, gdzie się po drodze zatrzymał, doznał najlepszego przyjęcia. Pozyskał on tam wiel… chotników i napełnił swą kasę wojenną. Ma nadzieję dać się we znaki Włochom i obło… się zdobyczą wojenną, gdyż jak się z jego lis… okazuje, wojsko włoskie nie zasługuje w jeg… czach na najmniejszy szacunek. Ogółem li… jego oddział około 2000 ludzi.

W sprawie zaopatrzenia miasta Krako… w wodę do picia za pomocą studni … tezyjskiej.*)

I.

Jak ważną jest sprawa zaopatrzenia mia… Krakowa w zdrową wodę do picia, świadczą … czne projekta, podawane do wiadomości m…szkańców w broszurach, których w ostatniem p…roczu wyszło dwie, nadto artykuł, umieszczo… w Nr. 272, 274 i 275 *Nowej Reformy.*

Jedna broszura, podana przez inżyniera p. K…łodziejskiego, pod tytułem: „Kwestya wodoc…gów miasta Krakowa", druga niewiadomego a…tora, pod tytułem: „Sprawa wodociągowa k…kowska" i artykuł pod tytułem: „Jeszcze kil… uwag w kwestyi wodociągowej krakowskiej", prz… p. W. Kołodziejskiego.

Nie będę wchodził w szczegółowy rozbiór kr…tyczny tych broszur i artykułu w dzienniku, …graniczę się tylko na zrobieniu ogólnych uwa… które do rozważenia Świetnej Radzie miasta Kr…kowa niniejszem podaję.

II.

Projekt inżyniera p. Kołodziejskiego polega … sprowadzeniu wodociągiem wody gruntowej, uj… tej sztolnią na poprzek doliny Sułoszówki, pow…żej młyna Giebułtowskiego. Autor przypuszcz… że z powierzchni opadowej doliny Sułoszówk… kilka mil kwadratowych w Królestwie Polskie… mającej, wody gruntowe, przechodząc grani… państwa austryackiego, dostają się do zwężon… doliny, w której sztolnia, zbierająca wodę, m… być urządzoną. Dalej projektuje autor zbiorn… na wysokości obok kościoła w Zielonkach, do kt…rego woda ze sztolni, kanałem betonowym, m… być o własnem ciśnieniu przeprowadzoną, sta… znów rurami dostać się ma do miasta.

W dniu 24 lipca b. r. w obecności kilku człon…ków Towarzystwa technicznego dokonano prób… na dolinie Sułoszówki obfitości wód gruntowych.

Zabito, w pewnej odległości od siebie, dw… pompy Nortonowskie do głębokości 6 metrów. Po kilkogodzinnem pompowaniu jedna z nic… bliżej rzeki znajdująca się, nic wody nie dała… druga pompa, w środku doliny zabita, okazał… obecność wody gruntowej.

Wątpliwem więc jest, czy dolina Sułoszówk… posiada dostateczną ilość wody gruntowej dla za…opatrzenia miasta Krakowa.

Dalej wątpliwem jest, czy woda ze sztolni, któ…ra musi być być założoną poniżej 6 metrów, d… której to głębokości próby się odbywały, będzi… się mogła dostać o własnem ciśnieniu do zbior…nika w Zielonkach, który, podług rzutu dokona…

*) Wierni przyjętej zasadzie umieszczamy i tę … fachowego źródła nadesłaną nam pracę w nadziei że przyczyni się ona do wyjaśnienia tak ważnej d'a naszego miasta sprawy. (*Przyp. Red.*)

GENIUSZ i OBŁĄKANIE.

Badania ostatnich czasów wyrobiły w nauce przeświadczenie, że liczne i ścisłe związki istnieją pomiędzy genialnością i obłąkaniem. Do rozpowszechnienia tego przekonania niemało przyczyniły się prace głośnego dzisiaj badacza włoskiego, prof. Césare Lombroso. Praca jego o geniuszu i obłąkaniu w krótkim czasie doczekała się czterech wydań i paru tłomaczeń. Właśnie świeżo opuścił prasę przekład polski tego dzieła, dokonany przez p. Popławskiego. Niewątpliwie obudzi ono zainteresowanie inteligentnych kół naszego społeczeństwa, i dlatego uważamy za rzecz stosowną zapoznać czytelników z współczesnym poglądem naukowym na tę nader ciekawą kwestyę.

Nasamprzód pragnę zaznaczyć, jak dziecinnymi i pozbawionymi wszelkiej racyi naukowej są zarzuty niektórych krytyków, dowodzących, że teorya, zbliżająca geniusz do obłąkania, jest okrutną i bezbożną, że jest ona profanacyą i ubliża godności ludzkiej. Zapewne, że smutnem jest zadaniem, jak mówi Lombroso, stopniowo skalpelem analizy rozcinać i niszczyć te tęczowe osłony, któremi upiększa i łudzi się człowiek w swej dumnej małości i za najmilsze rojenia nie módz dać nic, oprócz chłodnego uśmiechu cynika. Ale czyż możemy zarzucać naturze, że z podobnego ziarna i z tej samej gleby wyrasta pokrzywa i róża? czyż możemy brać za złe badaczom natury, że zaznaczają oni fakta takimi, jakimi są istotnie? Wiedza ścisła, służąc prawdzie, nie może powodować się żadnemi względami estetycznemi. A więc nie powinniśmy uwzględniać zarzutów tych lekkomyślnych krytyków, którzy w interesie stronniczym starają się ośmieszyć i podać w wątpliwość twierdzenia oparte na doświadczeniu i bezsprzecznych danych naukowych.

Śmiało więc chcielibyśmy tu podnieść i zaznaczyć dwa ważne wyniki, do których doprowadził nowszy prąd wiedzy francuskiej i włoskiej, a mianowicie: 1) że waryaci niekiedy tylko wykazują chaotyczny rozstrój władz umysłowych, i że przeciwnie, obłąkaniu towarzyszy nieraz niezwykła jasność umysłu; 2) że ludzie, których uważano za zupełnie zdrowych na umyśle, a między nimi sławni pisarze i filozofowie, posiadają wiele cech, które zbliżają ich do obłąkanych. Szczególnie pierwsze z tych twierdzeń nabrało dzisiaj niezaprzeczonej pewności naukowej. Studya kliniczne, dokonywane w Salpêtrie're i Sainte-Anne w Paryżu, w Belamie w Londynie i w wielu szpitalach włoskich dostarczają nowych potężnych dowodów tej prawdzie. Ktokolwiek zwiedzał szpitale obłąkanych i uważnie badał stan umysłu tych nieszczęśliwych, dziwił się zwykle, że nie spotkał tu nic nowego, czegoby nie widział na scenie życia: te same błędy, te same pragnienia i namiętności, tylko w kształtach więcej wybitnych i karykaturalnych. Tysiące faktów i spostrzeżeń, dokonanych w ostatnich czasach, stwierdza ostatecznie, że pomiędzy pomięszaniem a umysłem zdrowym nie ma granicy bezwzględnej.

Wobec tego łatwiejszym już staje się do zrozumienia związek, jaki istnieje pomiędzy geniuszem a obłąkaniem. Wykazanie tego związku oraz zbadanie jego psycho-fizyologicznej podstawy — oto co stanowi treść badań p. Lombroso, które wyłożył w ciekawem swem dziele „Genio, follia". Dzieło to stało się dzisiaj popularnem i pozyskało autorowi sławę, ale nie powinniśmy przeceniać jego wartości. Co do mnie — widzę w niem raczej utwór zręcznego fejletonisty, a nie głębokie studyum psychologiczne. W autorze dostrzegam: erudyta, który potrafił zgromadzić wiele faktów ciekawych; literata, kompilatora, który fakta, zaczerpnięte z autobiografij i pamiętników, oraz spostrzeżenia współczesnych psychiatrów umiał zebrać razem i wyłożyć w sposób lekki i zajmujący, tworząc z nich efektowną całość pod godłem paradoksalnej napozór analogii geniuszu z obłąkaniem. Ale nie widzę w nim myśliciela psychologa, któryby nas zajął głębokością swoich poglądów i na tle fizyologicznych i patologicznych studyów rozwinął samodzielne zapatrywanie, rzucające nowe światło na tajemnice ducha ludzkiego.

Chciałbym zarysować tutaj główne kontury teoryi, objaśniającej analogię geniuszu z obłąkaniem, która przebłyskuje tu i owdzie w dziele badacza włoskiego, ale której tenże nie przeprowadza świadomie i systematycznie przez całość swego dzieła

Teorya ta prostą jest i łatwą do zrozumienia. Wiadomą jest rzeczą, że rysy naszego charakteru i umysłu, w ścisłym są związku z naszą organizacyą fizyczną Organizacya nasza jest do pewnego stopnia fizyologiczną podstawą naszej umysłowości. Wynika stąd, że jeżeli chcemy wytłomaczyć sobie związek istniejący pomiędzy genialnością i obłąkaniem, powinniśmy szukać wspólnych cech organizacyi fizyologicznej geniuszów i waryatów.

Otóż tem wspólnem tłem fizyologicznem, na którem rozwija się zarówno geniusz, jak i obłąkanie, — jest nadmierna wrażliwość, organizacya delikatna z widoczną przewagą systemu nerwowego.

Powszechnie znanym jest fakt, że ludzie dzicy, kretyni i idioci bardzo słabo odczuwają ból fizyczny, mają mało namiętności i zwracają uwagę na te tylko wrażenia, które dotyczą bezpośrednią zaspokojenia ich potrzeb. Człowiek przeciętny więcej już wrażeń doznaje, skala jego uczuć i namiętności jest znacznie rozleglejszą; ale wrażenia, otrzymywane przezeń, nie są dość silne, aby wywołać w jego umyśle znaczną reakcyę; jego myśli i uczucia obracają się w ciasnych ramach codziennego życia, a czyny i charakter modelują się według wymagań mody i usposobienia ogółu.

Wypadki historyczne, walki stronnictw, namiętności społeczne — przesuwają się tylko przed umysłem, tych ludzi pospolitych, ale nie wzruszają do głębi ich duszy. Ich interes nie jest interesem narodu lub ludzkości, ale zamyka się w ciasnem kole egoizmu. Charakterystykę tych ludzi mógłbym zamknąć w dwóch zdaniach: czują słabo, myślą leniwie

W miarę jednak rozwoju umysłowego wzrasta skala wrażliwości i dosięga najwyższego stopnia u wielkich artystów i u ludzi genialnych. Te uprzywilejowane natury czują żywiej i zwracają uwagę na więcej rzeczy, aniżeli ludzie zwyczajni wypadki życiowe głębiej i dokładniej zarysowują się w ich umyśle; uczucia i namiętności silniej wstrząsają całą ich istotę która chłonie w siebie najrozmaitsze wrażenia, a kombinując je w rozmaity sposób, daje początek obrazom twórczym, myślom nowym i genialnym.

Karty dziejów ludzkich przekonywają nas dostatecznie, że nadmierna nawet chorobliwa wrażliwość była zwykle udziałem wielkich myślicieli, jakoteż założycieli nowych religij, proroków i reformatorów. Podniecanie nerwowe było dla nich podstawą i warunkiem natchnienia, intuicyi i w ogóle twórczości umysłowej. Leży ono w naturze ludzi genialnych, i nadaje żywą barwę ideom, które zakreśla ich rozum, oraz potężne formy ich uczuciom i namiętnościom.

Ale ta nadmierna wrażliwość, ten dar cenny, ten rzadki przywilej umysłów wielkich pociąga łatwo za sobą chorobliwą drażliwość względem najdrobniejszych bodźców zewntrznych. *Un soufle, un ombre, un rien, leur donne la fièvre.* Stąd pochodzi, że jednocześnie ze wzrostem wrażliwości i nadmiernej czułości organizmu, wzrasta też niebezpieczeństwo grożące równowadze systemu nerwowego. Rozwój wrażliwości przez wpływy dziedziczne i życiowe przybiera niekiedy charakter patologiczny, nadając umysłowości cechy dziwaczne, karykaturalne, i dając początek różnym formom obłąkania.

Stąd pochodzi zdanie Pscala, że najwyższy geniusz graniczy z największem szaleństwem.

(Dok. nast.)

nego lunetą niwelacyjną, zdaje się być na jednym poziomie z dnem sztolni.

Celem usunięcia powyższych wątpliwości, potrzebne są dokładne studya w obecności rzeczoznawców dokonane, tak ilości i jakości wody gruntowej doliny Sułoszówki, jako też i oznaczenia rzędnych dna sztolni i wierzchu zbiornika.

III.

Bezimienny autor broszury „Sprawa wodociągowa Krakowa“, przedstawiwszy obszernie szkodliwość dla zdrowia wód studziennych w Krakowie i opisując historyczny przebieg studyów hydrologicznych, przychodzi do wniosku, że najodpowiedniejszą wodą tak co do ilości, jako też i zdrowotności, jest woda ze źródeł Regulickich.

Utrzymuje autor bardzo słusznie, że tylko wody z głębokich warstw wodonośnych pochodzące nie zawierają w sobie kwasu azotowego i amoniaku, tak szkodliwych dla zdrowia ludzkiego.

Wszyscy dotąd opisujący źródła Regulickie przypisywali ich pochodzenie opadom miejscowym, przedstawiając teren opadowy na 12 kilometrów kwadratowych.

Błędnemu temu mniemaniu zaprzeczyłem w broszurach, wydanych przezemnie w r. 1885 i 1887, dowodząc, że źródła tak obfite jak Regulickie, wydające w każdej porze roku jednostajną ilość wody przy jednostajnej temperaturze, nie mogą pochodzić z miejscowych opadów, lecz pochodzą z głębokich wodonośnych warstw, idących od stoków gór i wydostają na powierzchnię własnem ciśnieniem przez pęknięcia, jakie natrafiły w warstwach nieprzypuszczalnych i w skałach.

Autor broszury, o której mowa, podziela dziś już wyżej wyrażone przezemnie zdanie, gdyż na stronicy 50 twierdzi, że „źródła Regulickie zawdzięczają swe pochodzenie olbrzymiemu a odległemu podziemnemu zbiornikowi wody“.

Autor przypuszcza, uwzględniając różnicę między różnicą temperatury wody i średnią temperaturą atmosfery, że warstwy wodonośne, wydające źródła Regulickie, znajdują się na głębokości od 45 do 70 metrów. Sądzę, że głębokość ta jest znaczniejszą, gdyż wody odbywając długą peregrynacyę przez szczeliny skał, utracić zawsze muszą parę stopni swej pierwotnej temperatury.

Warstwa wodonośna, wydająca źródła Regulickie, idąc od stoków Karpat, w Regulicach się nie kończy; warstwa ta rozciąga się najniezawodniej pod całą doliną rzeki Wisły i podchodzi pod Kraków, który w tej dolinie się znajduje.

Dlatego w broszurach moich starałem się dowieść, że racyonalniejszem jest, zamiast sprowadzania wody wielkim kosztem z daleka, zdobyć ją na miejscu, za pomocą głębokiego wiercenia, czyli studni artezyjskiej.

IV.

U autorów pomienionych dwóch broszur i artykułu w *Nowej Reformie*, spotykamy się z zarzutami przeciw studniom artezyjskim, nad którymi zastanowić się wypada szczegółowo.

Autor broszury o wodociągu z doliny Sułoszówki na stronicy 2 odwołuje się do omówienia kwestyi studni artezyjskich w broszurze z r. 1872 w której oświadcza, że „wody, pochodzące ze znacznej głębokości, zawierają w sobie znaczną ilość soli minetalnych, a do picia mają za wysoką temperaturę“; dalej oświadcza, że „studnie wiercone, chociaż w znacznej od siebie odległości, utracić zupełnie mogą wodę, a nikomu wiercenia studni zabronić nie można“. W końcu oświadcza autor, że „w opisie wodociągów Paryża wspomniał o przykrych doświadczeniach studni artezyjskich w Grenelle i w Passy i że studnie artezyjskie w ogóle zarzucono zupełnie“.

W odpowiedzi na powyższe zarzuty oświadczam: 1) Wody studni artezyjskich w Krakowie przypuszczalne są z tej samej warstwy wodonośnej, z której pochodzą i źródła Regulickie; a że te wody nie zawierają w sobie soli mineralnych, szkodzących zdrowiu, więc i wody pod Krakowem zawierać ich nie mogą; z przypuszczalnej zaś głębokości maksymalnej 200 metrów, temperatura wody będzie od 11° do 12° C. — najlepsza do picia. 2) W pewnej odległości od siebie, ograniczona ilość studni istnieć może, nie wpływając znacznie na zmniejszenie się wydatności, a o zupełnej utracie wody z tego powodu, mowy być nie może. Co zaś do twierdzenia, że nikomu wiercenie studni zabronionem być nie może, to w błędzie jest autor; to samo co istnieje dla wód mineralnych, gdzie w pewnym promieniu (*perimètre de protection*) niewolno jest wiercić studni, to samo zarządzić może magistrat, celem zabezpieczenia wody mieszkańcom. 3) Nie wiem, dlaczego autor nazywa przykrem doświadczeniem studnie artezyjskie w Grenelle i w Passy; studnie te funkcyonują do dziś dnia, a nadto trzy inne studnie artezyjskie w Paryżu wywiercono. Co zaś do twierdzenia, że studnie artezyjskie zarzucono zupełnie, dam obszerniejszą odpowiedź w dalszym ciągu niniejszego.

Autor zalecający wodociąg Regulicki, nie ma jasnego pojęcia o studniach artezyjskich. Sądzi on, że doszedłszy przy wierceniu do wód zaskórnych lub gruntowych, które nie odpowiadają warunkom zdrowotnym, już można z góry powiedzieć, że się dokopie wód najgorszych.

Studnie artezyjskie wydają wodę tylko z głębokich wodonośnych warstw, o których wyraża się na stronicy 50 autor, że zawierają w sobie najczystsze i najzdrowsze wody do picia. Wody zaskórne nie mogą zanieczyścić wody wznoszącej się rurą z nadzwyczajną szybkością. W Saint-Oneu w południowej Francyi, inżynierowie pp. Flachat, przy wierceniu studni artezyjskiej, napotkali wody gruntowe, pierwsze w głębokości 40 metr. a drugie 86 metr., które ze względu że nie odpowiadały warunkom żądanym, zostały pominięte i wiercenie posunięto do głębokości 160 metr., skąd otrzymali wodę tryskającą czystą, na którą najmniejszego wpływu wody gruntowe nie wywierały.

W krótkości winienem odpowiedzieć p. inżynierowi Kołodziejskiemu na zarzuty poczynione w artykule *Nowej Reformy* studniom artezyjskim.

Na twierdzenie autora, że „nie znajdzie się żaden technik, górnik lub geolog, coby posiadał tyle cywilnej odwagi, aby wskazał miejsce, gdzie wierconą być może studnia artezyjska“ oświadczę: Iż wystarcza, aby sam magistrat wskazał miejsce, w którem życzy sobie mieć studnię artezyjską, gdyż warstwy wodonośne rozciągają się pod całą równiną, zajętą przez miasto i nie potrzeba na to techników lub górników, aby miejsce wskazywali. Dowodem tego Paryż gdzie na wskazanych przez zarząd miasta miejscach w Grenelle, Passy, Butte-aux-Cailles i Chapelle St Denis wywiercono studnie artezyjskie z wodą tryskającą.

Dalej twierdzi autor, że w razie takiego cudu, tj. gdy natrafi się na wodę, „wówczas trzeba będzie ją wprzód uchwycić, potem maszyną parową pompować do gdzieś wysoko położonego zbiornika“.

Źródła Regulickie pochodzące z tej samej warstwy wodonośnej, która znajdować się ma i pod Krakowem, są o 50 metr. po nad poziom rynku miasta Krakowa; zatem woda ze studni wznosić się będzie na kilkadziesiąt metrów nad poziom terenu krakowskiego, przez co własnem ciśnieniem zapełniać będzie zbiornik, skąd woda rurami po mieście rozprowadzoną zostanie. — Studnia w Grenelle tryskająca na 33 metry, sama własnem ciśnieniem zapełnia zbiornik znajdujący się na placu Panteonu; to samo dzieje się ze studnią w Nimes i w wielu innych miastach, które nieco później do publicznej wiadomości podać będę w możności.

W końcu oświadcza autor, że przed 60 laty senat rządzący wolnego miasta Krakowa, powziął myśl wiercenia studni artezyjskiej, przeznaczając na to miejsce na Kleparzu, lecz z d r o w y r o z s ą d e k z w y c i ę ż y ł i powrócono do projektu sprowadzenia źródeł z Chełmu.

Sądzę, że w tym wypadku zdrowy rozsądek wskazywał senatowi potrzebę studni artezyjskiej, i tylko niedokładność narzędzi wiertniczych, jakie były przed 60 laty, brak doświadczenia i ludzi fachowych, skłonił senat do zaniechania studni artezyjskiej.

V.

Chcąc zasięgnąć szerszych informacyi co do studni artezyjskich, odniosłem się listownie do inżyniera p. Paulin Arrault, wspólnika w „Entreprise générale de sondages“ zamieszkałego w Paryżu, przedstawiając mu topograficzne położenie miasta Krakowa.

P. Arrault listem swym z dnia 16 październik b. r. zawiadamia mnie, że z powodu licznych zajęć, prześle mi nieco później szczegółowe daty, dotyczące studni artezyjskich wierconych we Francyi. Obecnie oświadcza, że „położenie Krakowa, ze względu na zaopatrzenie go w wodę, tak niezbędną do użytku mieszkańców, jest podobnem do wielu miast we Francyi, które nie umiały dotąd zużytkować bogactw zawartych w głębi ziemi, a szukały w znacznej odległości i ze znacznemi kosztami źródeł“. Dalej oświadcza p. Arrault, że w Paryżu z powodu znacznej głębokości (do 600 metrów) studnie artezyjskie są nieliczne, lecz w St. Denis, w północnej i w południowej Francyi, wielką ilość ich zrobiono; nie licząc studni w Algieryi, które rządowi francuzkiemu znaczne dochody przyniosły. Cytuje dalej p. Arrault trzy studnie artezyjskie, wiercone przez niego w państwie tunetańskiem w bliskości Gobis, które wydają razem 1000 metrów sześciennych wody na godzinę, czyli na jedną studnię przypada 8000 metr. sześc. na dobę.

Wydatność ta jest blisko o 2000 metr. sześc. większą od wymaganej przez autora broszury o wodociągu regulickim, domagającego się tylko 6300 m. sześc. wody na użytek mieszkańców Krakowa.

W Nimes studnia artezyjska wydaje do 6000 litrów wody na minutę, czyli 8600 metr. sześc. na dobę.

Jak szerokie zastosowanie mają dziś studnie artezyjskie, za dowód służyć może projektowane wiercenie studni przy odbudowie teatru opery komicznej w Paryżu. Studnia tryskająca, zapełniając nieustannie zbiornik, służyć będzie jako motor do wprowadzenia w ruch maszyny elektrodynamicznej dla elektrycznego oświetlenia teatru, a w razie pożaru, do natychmiastowego ugaszenia ognia.

P. Arrault oświadczył, że podjąłby się wiercenia studni artezyjskiej w Krakowie. Cena studni jest zmienną, od 100 do 400 franków za metr bieżący, a zależną od rzeczy przypadkowych i od wymiaru studni.

Sądzi on, że w Krakowie wykonaćby się dało studnię artezyjską po cenie przeciętnej 200 franków za metr bieżący, czyli przypuszczając maksymalną głębokość studni na 200 metr., koszta wyniosłyby około 40 000 franków, czyli 20.000 złr. w. a.

Toż przedsiębiorstwo podjęłoby się również założenia w mieście rur rozprowadzających wodę; budowle tylko takie, jak kolumna, nakrywająca rury wznoszące wodę i zbiornik, wykonaneby być musiały przez miejscowych architektów.

VI.

Kończąc, nie mogę nie podnieść tu kwestyi bardzo ważnej odnoszącej się do projektowanych wodociągów w Krakowie, którą w wydanych przezemnie broszurach już podnosiłem.

Projektowane wodociągi znajdowałyby się poza rejonem fortyfikacyjnym miasta Krakowa.

Wodociąg Giebułtowski brałby początek swój przy samej granicy państwa rosyjskiego; zaś zbiornik Regulicki, o trzydzieści parę kilometrów oddalony od miasta, byłby zaledwie o kilkanaście kilometrów oddalony od granicy tegoż państwa.

W razie wojny, wodociągi zniszczone przez nieprzyjaciela, pozbawiłyby miasto w zupełności zdrowej wody do picia.

W broszurze swej inżynier p. Kołodziejski na stronicy 11 wyraża się w kwestyi odcięcia wodociągu Sułoszówki w sposób następujący: „Takie odcięcie jest to kwestya czysto techniczna; to też na wezwanie prezydenta dra Dietla wyczerpująco na ten zarzut odpowiedziałem, wykazując możliwość takiego odcięcia, które jednak bezwarunkowo wymaga kilku lat pracy i kilku milionów kosztów“.

Zapewnić mogę p. inżyniera Kołodziejskiego, że na odcięcie wodociągu, nie kilka lat i milionów, lecz kilka godzin i kilkadziesiąt złr. w zupełności wystarczy.

Tym co twierdzą, że w razie zerwania wodociągu, miasto bez wody do picia nie pozostanie, bo ma rzekę płynącą pod samem miastem, zacytuję ustęp z broszury bezimiennej, której autorem widocznie jest lekarz. Na stronicy 43 pisze autor: „Na początku roku 1877 wybuchła w Wiedniu gwałtowna epidemia tyfusu brzusznego. Przy bliższem zbadaniu pokazało się, iż z powodu koniecznej naprawy pewnej części wodociągu z wodą źródlaną, zaopatrzono niektóre części miasta w wodę z wodociągu cesarza Ferdynanda, od dawna nieużywanego, i to w wodę z Dunaju, tudzież, iż epidemia wystąpiła wyłącznie w domach z tego wodociągu wodą rzeczną zaopatrywanych“.

Powyższy ustęp jasno poucza, czy w razie zerwania wodociągu, będą mogli mieszkańcy miasta Krakowa bezkarnie używać do picia wody z rzeki Wisły.

VII.

Kończąc niniejsze uwagi przychodzę do wniosku, że wobec wielkich kosztów, jakich wymagają wodociągi; wobec potrzeby, jak najśpieszniejszego zaopatrzenia miasta w zdrową wodę do picia; wobec niebezpieczeństwa, na jakie w razie wojny narażone będą wodociągi; wobec potrzeby zaspokojenia sumienia, że wszelkie możebne sposoby zdobycia zdrowej wody do picia wyczerpane zostały, nim przystąpiono do budowy tak kosztownego wodociągu, jakim jest wodociąg Regulicki; w końcu wobec tego, że gdyby nawet przy głębokiem wierceniu nie natrafiono na warstwę wodonośną, co jest niedopuszczalnem, to miasto i okolica odniosłyby wielką korzyść przez poznanie układu geologicznego na znaczną głębokość, raczy świetna Rada miasta Krakowa skłonić się do spiesznego przeprowadzenia robót studni artezyjskiej w mieście, znosząc się z przedsiębiorstwem „Entreprise générale de sondages“ rue Rochechouart, 69 à Paris, które przyśle swego inżyniera do Krakowa dla zbadania miejscowości i zawarcia kontraktu o przeprowadzenie robót wiertniczych studni artezyjskiej i ewentualnie o założenie rur rozprowadzających wodę po mieście.

Kraków, w grudniu 1887 r.

A. Brochocki.

Kronika.

Kraków, 14 grudnia.

W pogrzebie ś. p. Henryka Janki wzięły udział tłumy włościan i publiczności przybyłej do Hoszan ze Lwowa i okolicy. Marszałek hr. Tarnowski przybył na pogrzeb z licznem gronem posłów. Jako delegaci Rady miejskiej lwowskiej przybyli pp. Wa lichiewicz, Stokowski, Ruszkowski i Getritz. Kilkadziesiąt wieńców złożono na trumnie nieodżałowanego patryoty i wzorowego obywatela, lecz najpiękniejszym hołdem czci był niesłychanie liczny udział wieśniaków, którzy z najdalszych stron pospieszyli aby ukochanemu panu oddać ostatnią posługę.

Przy wyprowadzeniu zwłok przemawiał imieniem obywateli ziemi Samborskiej poseł Piotr Gros. Na czele żałobnego pochodu postępowała lwowska kapela „Harmonii“ za nią straże ochotnicze z Rudek, Gródka i Sambora, dalej delegacye Rad powiatowych, Towarzystwa oświaty ludowej, Rad gminnych i Wydziału krajowego. Zjazd obywatelstwa bardzo liczny.

Po nabożeństwach według łacińskiego i greckiego obrządku przemówił ks. kanonik Kamiński z Rudek. Nad grobem zaś przemawiali akademik Danielak, imieniem lwowskiej Czytelni akademickiej, wieśniak Krzesaj i poseł Tedeusz Romanowicz.

Pogrzeb stał się wspaniałym aktem powszechnej czci i wdzięczności dla pamięci zmarłego, który całem swem życiem według słów poety: „w ciągłej przykładu i słowa postaci rozdawał siebie całego swej braci“.

Niech mu lekką będzie ziemia, którą całem sercem ukochał, dla której cierpiał lecz nie ugiął się nigdy.

Dzieła Adama Mickiewicza zakupione przez komitet budowy pomnika od rodziny poety, dla rozdania czytelniom ludowym i bibliotekom publicznym, które dotychczas dzieł tych nie posiadały, już w najbliższym czasie rozesłane zostaną w miarę ilości egzemplarzy zarządom czytelń, zgłaszającym się o ich otrzymanie. W sekretaryacie magistratu odbywa się właśnie przygotowanie do ekspedycyi. Każdy egzemplarz dzieł opatrzony będzie wyciśniętą kilka razy stampilą, iż jest on darem komitetu, oprócz tego za kartką tytułową pierwszego tomu wklejoną będzie nowa kartka ozdobnie drukowana z napisem: „W celu rozpowszechnienia czci Mickiewicza, dar od komitetu pomnika dla. . (wymienienie czytelni). W ten sposób oznaczony każdy egzemplarz dzieła przypominać będzie czytelnikowi ofiarność ogółu, za którego fundusze, ze składek zebrane, dzieła zakupione zostały.

Do sekcyj i komisyj Rady miejskiej wnoszą często interesowani podania o załatwienie spraw, gdy tymczasem droga ta naraża ich na zwłokę, lub co gorzej podanie wcale załatwianem nie bywa. Wszelkie pisma i podania wnoszone być muszą do Rady miejskiej lub do magistratu, gdyż bezpośrednie odnoszenie się interesowanych do sekcyi, lub komisyi Rady jest niewłaściwe. Sekcye i komisye są tylko pomocniczemi organami władz miejskich, na zewnątrz zaś dla interesowanych uważane być powinny za nieistniejące, tem więcej, iż Rada przydziela sekcyom wniesione podania, gdy mieszkańcy wnoszący je często nie mogą wcale wiedzieć, której mianowicie sekcyi, czy komisyi sprawa do załatwienia przydzieloną zostanie.

Ruch ludności w Krakowie. W 48 tygodniu tj. od dnia 27 listopada do 3 grudnia zawarto w Krakowie 7 małżeństw (1 rzym. kat., 6 izrael)., urodziło się dzieci 47 (34 rzym. kat., 1 grec. kat., 12 izrael.), zmarło osób 50. Między nowonarodzonemi było 26 chłopców, 21 dziewcząt, między zmarłymi 29 osób płci męskiej, 21 płci żeńskiej. Na dławiec i błonicę zmarło 3, na gruźlicę 5, na zapalenie płuc 10, na nieżyt żołądka i jelit 2. W obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców wynosi cyfra małżeństw 4·94 (o 17·70 mniej niż w poprzednim tygodniu) urodzin 33·5 (o 2·87 więcej), zmarłych 35·62 (o 3·62 więcej).

Z teatru. Na pierwszy występ zawsze mile widzianej na naszej scenie artystki p. Adolfiny Zimajer zabrakło w kasie biletów. Dowodzi to, iż publiczność nasza pamięta dobrze przyjemne wrażenia, odnoszone na widowiskach ze współudziałem polskiej Judic, jak nazwano lwowską artystkę, a także, iż nie zapomniała o obywatelskiej jej ofiarności na cele tutejszych stowarzyszeń, którym wiele razy przychodziła z pomocą swojemi występami.

W „Uliczniku paryskim“ była p. Zimajer chłopakiem z dobrem sercem i humorem iście paryskiego gamena. Śmiech artystki, którego niepodobnaby było naśladować, jest przecież trochę nużącym, zbyt często monotonnie się powtarza, a wskutek tego niemile wpada w ucho.

Jako Lizka w ofenbachowskiej jednoaktówce niezrównanym humorem, artystyczną miarą i finezyą w obmyśleniu szczegółów gry zmienia p. Zimajer najchłodniejszych widzów w zagorzałych swoich zwolenników i zniewala ich do salw oklasków. Powodzenie artystki w drobnej tej rólce jest tak zupełnem, iż przypuszczać trudno, aby lepiej graną być mogła. To najwyższa pochwała. W miarę sił bardzo dobrze sekundował Lizce Frycek, w osobie p. Solskiego, chociaż złośliwi byli zdania, iż wokalnym swoim talentem nie dorównywa zdolnościom choreograficznym.

W „Uliczniku“ grający artyści bez wyjątku dobrze wywiązali się ze swoich ról, to też przedstawienie w doskonały humor wprawiło przepełniającą teatr publiczność.

Jutro wystąpi pani Zimajer w „Kuglarce“ Halevy'ego w roli tytułowej.

Z Uniwersytetu. P. Maryan Grabowski, rodem z Liszek i Jakób Przysłupski, rodem z Węglówki w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Magistrat postanowił ponowić rozporządzenie, ażeby schody i sienie domów równo ze zmierzchem były oświetlane, a niestosujących się do rozporządzenia pociągać do surowej odpowiedzialności. Liczne wypadki, spowodowane opieszałością stróżów zbyt późno, a często wcale nie oświetlających domów, najczęściej dla oszczędzenia nafty, aż nadto usprawiedliwiają ponowienie rozporządzenia.

Komitet balu akademickiego odbędzie posiedzenie w piątek dn. 16 bm. o godz. $2^1/_2$ w *Collegium Novum*, lectorium drugie, sala Hozyusza, parter. Na posiedzeniu zapadnie ostateczna uchwała co do dnia, w którym bal się odbędzie.

Zmarli Stanisław hrabia P o t o c k i, szambelan cara, zmarł w majętności swej w Raju pod Brzeżanami.

Prądnik Czerwony, 12 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Dzisiaj odbyło się tu poświęcenie piętrowego budynku szkolnego, który wybudowała konkurencya szkolna kosztem około 4000 złr. Budynek mieści dwie piękne sale szkolne i pokoik dla nauczycielki; mieszkanie bowiem dla nauczyciela kierującego znajduje się w starym budynku drewnianym. Aktu poświęcenia dokonał katecheta ks. Brożek w zastępstwie ks. kan. Droździewicza, proboszcza kościoła św. Mikołaja w Krakowie, poczem przemówił do dziatwy szkolnej, zachęcając ją do pilności w nauce i dobrego zachowania się, a obecnych rodziców upomniał, aby wychowywali ją na moralnych, dobrych i pożytecznych ludzi. Po przemowie ucznia i uczennicy przemówił inspektor szkolny okręgowy p. Apolinary Ellinger, wziąwszy za temat zdarzenia z historyi polskiej. Wykazał w pięknych słowach potrzebę i pożytek z oświaty, złożył podziękowanie reprezentacyi gmin za gotowość do zbudowania przybytku nauki i ofiarność na ten cel, następnie podziękował p. Kudasiewiczowi, właścicielowi realności dworskiej w Prądniku, za skuteczne udzielanie konkurencyi szkolnej rad i gorliwe zajmowanie się budową, — a oddając budynek szkolny kierownikowi szkoły, wezwał go i nauczycielkę do gorliwej pracy około kształcenia młodzieży. Obecny tej uroczystości p. Aleksander Pająk, dawny nauczyciel szkoły w Prądniku, a obecnie dyrektor szkoły na Kleparzu w Krakowie, w swej przemowie do dzieci wykazał, że mieszkańcy Prądnika, jako stykający się z mieszkańcami Krakowa, powinni stanąć na wyższym stopniu oświaty. Wielu z nich pracuje jako pomocnicy ciesielscy przy budowach w Krakowie; — synowie ich odziedziczający zręczność do ciesielstwa, powinni pilnie uczęszczać do szkoły miejscowej, a pilnością w nauce zniewalać rodziców do posyłania ich do szkół w Krakowie, aby ukończywszy szkołę przemysłową, mogli w przyszłości zostać majstrami, a wtedy zapewnią sobie lepszy byt i przyczynią się do tego, że nie zajdzie potrzeba, aby do budowy dróg, mostów itp. sprowadzano do kraju zagranicznych robotników. Nareszcie przemówił p. Antoni Tabor, kierujący nauczyciel szkoły; złożywszy podziękowanie przybyłym na tę uroczystość, ks. katechecie za gorliwe udzielanie nauki religii, p. Kudasiewiczowi za gorliwe popieranie sprawy budynku szkolnego, p. inspektorowi za opiekowanie się szkołą zapewnił, że nauczyciele pojmując ważność oświaty i ofiarność gmin na szkołę, dołożą wszelkiego starania, aby gorliwą pracą około kształcenia młodzieży wywdzięczyć się za zaufanie, jakie w nich pokładają władze szkolne i reprezentacya gmin.

Młodzież szkolna zrobiła na obecnych miłe wrażenie, nie możemy pominąć tej okoliczności, że nie widzieliśmy chłopczyków w sukmankach białych z czerwonemi lub białemi kutasami, snać że piękny strój narodowy u mieszkańców Prądnika Czerwonego idzie w pogardę, czego bardzo żałować należy.

Po uroczystości podejmował p. Kudasiewicz przybyłych gości i reprezentantów gmin, dla których wiele dobrego czyni, stykając się z nimi i udzielając im wielu dobrych i pożytecznych rad.

W Sędziszowie w krótkim czasie drugi pożar już wybuchł. Dnia 9 b. m. ku wieczorowi zapalił się dom w południowo zachodniej stronie miasta, wszakże dzięki energicznemu i umiejętnemu ratunkowi straży i osób prywatnych wypadek nie stał się nową dla miasta klęską.

W Wiedniu odebrał sobie życie przez powieszenie feldmarszałek porucznik Greiner, który przed kilku laty jako generał przebywał we Lwowie. Przyczyną samobójstwa były długi.

Konstantyn Pietrowicz Pobiedonoscew jedna z najznakomitszych osobistości obecnej despotycznej maszyny rządu rosyjskiego, przedstawia się w swym życiorysie mniej więcej następująco. Dzisiejszy wszechwładny kierownik polityki rządu rosyjskiego jest z zawodu prawnikiem; po ukończeniu akademii prawniczej w roku 1846, urzędował przy moskiewskich wydziałach senatu rządowego, będąc jednocześnie profesorem prawa prywatnego na uniwersytecie. W r. 1860 zaszczycony zaufaniem Aleksandra II wykłada przez dwa lata nauki prawnicze wielkim książętom: zmarłemu Mikołajowi, obecnemu carowi i Włodzimierzowi. Postępując w łaskach cara, mianowany w roku 1868 senatorem, zostaje w roku 1872 członkiem rady państwowej, a w roku 1880 ober-prokuratorem prawosławnego synodu. Działalność Pobiedoscewa zaznaczyła się w organizowaniu spraw świeckich kościoła prawosławnego, tudzież gorliwą czynnością w sprawach konfesyjnych i doniosłą reformą wykształcenia ludowego w całem państwie przez potworzenie szkół cerkiewno-parafialnych w miejsce dawniejszych świeckich szkół ludowych. Pobiedonoscew znanym jest również jako poważny teoretyk w nauce prawa. Główne jego dzieła są: „Wykład prawa cywilnego“ i „Podręcznik sądownictwa“. Nadto przełożył na język rosyjski znane dzieło św. Tomasza á Kempis — „O naśladowaniu Chrystusa“. Pobiedonoscew jako mąż stanu odznacza się nieubłaganą konsekwencyą, umysłem ścisłym i bezwzględnie logicznym, nieugiętym charakterem. Popierając szerzenie prawosławia w ziemiach polskich, dał on tego zbyt wiele dowodów.

Ze Stowarzyszeń.

— T o w a r z y s t w o T a t r z a ń s k i e. Dnia 10 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem mianowano p. Władysława Jantę Półczyńskiego w Bydgoszczy delegatem Towarzystwa na powiat Wągrowiecki w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Następnie po załatwieniu kilku drobniejszych spraw administracyjnych omawiano kwestyę zakupna dóbr zakopańskich podnoszoną niejednokrotnie przez dziennikarstwo. Licytacya dóbr wymienionych nastąpi w dniach 9 lutego 1888 i 15 marca 1888. Towarzystwo Tatrzańskie nie mając własnych funduszów w celu zakupna lasów tatrzańskich wniosło jeszcze w lecie b. r. do J. E. p. marszałka krajowego prośbę o zawiązanie Towarzystwa akcyjnego, udało się w tej samej myśli do wybitniejszych osób w kraju a mianowicie do księcia Eustachego Sanguszki, J. E. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, J. E. dra Franciszka Smolki — jak dotąd bezskutecznie. Na podstawie świeżo otrzymanych wiadomości zachodzi istotnie obawa, że dobra zakopańskie przejdą w ręce niemieckie i żydowskie, że polska część Tatr, pozbawiona lasów, stanie się Karstem, a Zakopane z obecnemi pięknemi willami zniknie z powierzchni ziemi. Oby do tego nie przyszło.

Mianowania. Cesarz mianował przy grecko-katolickiej kapitule w Przemyślu kustosza katedralnego Benedykta L i t y ń s k i e g o, dziekanem kapituły, Scholastyka Pawła M a t k o w s k i e g o, kustoszem, kanonika Karola W o ł o s z y ń s k i e g o, scholastykiem a grecko katolickiego proboszcza w Dziewięcierzu Konstantego C z e c h o w i c z a, kanonikiem.

Namiestnik zamianował lekarzami powiatowymi w X klasie; asystentów sanitarnych, dra Karola K r o n e n b e r g a, pozostawiając go w dotychczasowej siedzibie przy starostwie w Limanowy i dra. Alfreda B e r g g r ü n a, przeznaczając go do służby przy starostwie w Żółkwi, zaś asystentami sanitarnymi, lekarzy wolnopraktykających: dra Zdzisława L a c h o w i c z a, dla Żydaczowa, dra Antoniego C o g h e n a, dla Bohorodczan, dra Adolfa G o l d h a b e r a, dla Nowego Targu; i przeniósł asystenta sanitarnego, dra Mieczysława H i r s c h l e r a, z Bohorodczan do Bóbrki.

Składki. Dla uczczenia ś. p. Henryka J a n k o, w dniu jego pogrzebu, złożył zamiast wieńca złr. sto dla weteranów z roku 1831 p. Mieczysław Pawlikowski.

Podziękowanie. Komitet domu Przytułku w Podgórzu, poczytuje sobie za obowiązek złożyć publiczne podziękowanie p. Żychoniowi w Dębnikach za łaskawy dar czterech kaflowych kuchni, jak również JWp. hr. Branickiej właścicielki dóbr w Suchej za przesłaną kwotę 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 15 grudnia: Trzeci gościnny występ pani Adolfiny Zimajer: „Kuglarka“ (*La Cigale*), komedya w 3 aktach z francuskiego Meilhaca i Halevy. Pani Zimajer wystąpi w roli tytułowej.

W sobotę i w niedzielę dalsze występy pani Zimajer.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ *Aus meinem Leben u. aus meiner Zeit, von Ernst II, Herzog von Sachsen-Coburg-Gotta. Berlin. W. Hertz. 1887. T. I.*

(*a*) Książe Ernest, szwagier królowej Wiktoryi i W. ks badeńskiego, odegrał kilkakrotnie niejaką rolę w wypadkach politycznych z lat ostatnich. — Urodzony w r. 1818, nie potrzebował on wiele czasu poświęcać sprawom swojego państwa, które zajmuje zaledwie 1.900 kilom. obszaru z 200 000 mieszkańców. Życie więc upływało mu na ciągłych prawie podróżach po Anglii, Francyi, Belgii, Hiszpanii, Portugalii itd. Wśród tego zajmował się pilnie historyą współczesną, spisywał sobie dziennik, zbierał listy i dokumenta, słowem przygotowywał się widocznie do układania pamiętników, których tom pierwszy obecnie ogłosił.

Pod względem politycznym był ks. Ernest umiarkowanym liberałem, dla Prus nie żywił nigdy szczególniejszych sympatyj, owszem sprzyjał Austryi i sądził, że polityka austryacka jest zbawienną dla Niemiec, podczas gdy Bismark dąży do reakcyi. — W tym duchu są napisane pamiętniki ks. Ernesta i zawierają też wiele szczegółów ciekawych, mianowicie do historyi rewolucyjnych wypadków w r. 1848, kiedy autor już jako panujący w swojem księstwie umiał przez rozumne a umiarkowane ustępstwa poddanych swoich zadowolnić i kraj od burzy rewolucyjnej uchronić.

Charakterystycznym jest wypadek, o którym opowiada pod r. 1840. Ojciec wysłał go wtedy do Berlina do króla Fryderyka Wilhelma IV. w sprawie familijnej książąt sasko-weimarskich. Uzyskawszy audencyę, powołał się ks. Ernest w toku rozmowy na pewne przyrzeczenie ojca królewskiego. Uwaga ta była widocznie nie na rękę królowi i rozdrażniła go w wysokim stopniu. „Czy książe sądzisz — zawołał on — że ja będę dalej popełniać te wszystkie niedorzeczności, na które mój ojciec zezwalał? Jego doradcy byli osłami, oni popsuli wszystko.“ Domawiając tych słów, cały czerwony od gniewu, chwycił jedną ręką kałamarz i rzuciwszy nim o posadzkę, zalał ją strugami atramentu. To upamiętało go wreszcie i przybierając ton łagodniejszy, mówił dalej spokojniej wprawdzie, ale mimo to na prośbę księcia nie zezwolił.

Podobnie interesujące są także anegdoty z czasów pobytu ks. Ernesta w Paryżu za panowania Ludwika Filipa. Znaczenie tych pamiętników dla historyi jest dość problematyczne, nie można bowiem wiedzieć, o ile autor kierował się sympatyą, lub niechęcią i o ile chciał i umiał być wiernym malarzem czasów i ludzi. Mimo to jako tło epoki mają pamiętniki te wartość niepospolitą.

⁂ *George Sand par E. Caro. Hachette 1887*

Z właściwą Francuzom elegancyą i wytwornością stylu opowiada autor najpierw dziwne koleje burzliwego życia p. Sand, ażeby potem na podstawie tego tła biograficznego przedstawić działalność autorską znakomitej powieściopisarki. Poznawszy dokładnie stosunki rodzinne i kierunek wychowania pani Dudevant, łatwo wytłómaczy sobie czytelnik genezę tych rozlicznych a dziwnych nieraz powieści, które swojego czasu rozchwytywano i wielbiono.

Laro dzieli całą działalność autorską p. Sand na cztery epoki, charakteryzuje je trafnie i uważa za główne źródła jej natchnienia miłość, niezadowoloną fatalnym związkiem małżeńskim, uczucie namiętne i idealnie pojęte dla ludzkości, wreszcie cześć i zamiłowanie w przyrodzie.

⁂ Bibliotekę po zmarłym ks. biskupie Cybichowskim, złożoną z 5 000 tomów, nabyła za cenę 2 000 marek antykwarnia poznańska Jolowicz i Spiro. Suma ta jest bez wątpienia bardzo niską, jeżeli się zważy, że jedno dzieło w tym zbiorze oceniono na 850 marek a kilka „białych kruków" zamierza nabyć biblioteka uniwersytetu lwowskiego.

Bibliografia. (Powieści).

— Bogneska H. J. (Hajota): Błędne koło. Kraków 1888.

— Czaryna A.: Powieść Oryla Sielanka. Warszawa. 1887.

— Dygasiński Adolf: Nowe tajemnice Warszawy. Romans w trzech tomach Warszawa. 1887.

— Gorzczyński Seweryn: Oda. Powieść z czasów Bolesława Chrobrego Nowe wydanie Poznań. 1887.

— Jokai Maurycy: Biała dama. Powieść w 5 tomach z węgierskiego. Kraków 1887.

— Konopnicka Marya: Cztery nowele. (Michał Dunaj, Wojciech Zapała, Urmus, Pod prawem) Z portretem autorki Warszawa, 1888.

— Krzyżewski J. I.: Król w Nieświeżu Warszawa 1887.

— Kucharski Ildefons: Zalety pauicza. Szkic z życia pośw. Zygm. Saneckiemu. Kraków, 1888.

— Marrené-Morzkowska Walerya: Nowele i obrazki Wyd. drugie. Warszawa. 1887.

— Montepin Ksawery: Dziecię nieszczęścia. Powieść w 2 tomach z francuskiego. Warsz., 1887.

— Orłowski Józ.: Kamień węgielny. Powieść Lwów 1887.

— Orzeszkowa E.: *Herr Graba*. Uebers. aus dem poln. von Malwina Blumberg. Berlin, 1888.

— Sęk A. J: Nowelle. Kraków, 1888.

— Tarczyński Hipolit A.: Gęsi Barnaby, czyli jego kiełbie we łbie. Ucieszna opowieść. Warszawa, 1888.

— X. J.: W ciemnościach. Powieść Lwów, 1883.

— Wierzbicki J. S: Hanka. Powieść podolska (wierszem). Warszawa, 1888.

— Zapolska-Śnieżko Gabryela: Kaśka-karyatyda. Powieść współczesna. Warszawa, 1888.

Dział ekonomiczny.

Rachunki ze zjazdu prawników. Na mocy uchwały I Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, powziętej na posiedzeniu dnia 9 września 1887 w Krakowie, ... rachunek złożony przez sekretarza generalnego zjazdu prof. Kasparka na ręce nasze, jako komisyi kontrolującej, sprawdziliśmy:

I w dochodach: 1) wkładki od 383 członków po 2 złr. 766 złr., 2) naddatki od członków 4 złr., 3) nadwyżka od kursu przy wymianie nadesłanych rubli i marek 4 złr 40 ct., 4) zwrot od dyrekcyi salin w Wieliczce 21 złr. 70 ct. Suma dochodów 796 złr. 10 ct. w. a.

II w rozchodach: 1) karty legitymacyjne, kokardy portyerya, telegramy, papier, koperty i inne wydatki kancelaryjne 125 złr. 35 ct., 2) uporządkowanie i urządzenie sal wraz z obsługą 77 złr., 3) dziennik Zjazdu Nr. 1 25 złr., 4) druki 172 złr. 49 ct. 5) światło gazowe 13 złr. 87 ct., 6) wydatki komisyi kwaterunkowej 24 złr. 88 ct, 7) koszta 4 protokołów stenograficznych 80 złr. 8) niedobór wieczorku spólnego dnia 8 i 10 września 1887 77 złr. 17 ct. Suma rozchodu 595 złr. 76 ct. Pozostaje nadwyżka dochodu 200 złr 34 ct, który to rachunek jako z rzeczywistym stanem i załączonemi doń dokumentami zgodny uznajemy i wynik tegoż do wiadomości uczestników zjazdu podajemy. Pozostała nadwyżka użytą będzie na koszta druku pamiętnika Zjazdu.

Kraków. dnia 16 listopada 1887.

Jasiński, Kokowski, Szurek.

Domy składowe. Dnia 12 bm. rozpoczęła swoje prace ankieta, zwołana do ułożenia projektu do ustawy o domach składowych i warrantach. W ankiecie zasiadają rzeczoznawcy, powołani przez ministerstwo handlu w porozumieniu z innemi ministerstwami. Jako rzeczoznawca z Galicyi powołany jest p. Abrahamowicz w zastępstwie Towarzystwa roln. galicyjskiego i p. Homolacs krakowskiego. Rząd przedłożył ankiecie projekt już wypracowany. Narady potrwają przynajmniej do końca tego tygodnia.

Agitacya przeciw mące węgierskiej objawia się nie tylko na Morawii i w Czechach, ale i w Austryi Wyższej. W Sejmie wyższo-austryackim pojawiła się petycya gmin wiejskich w interesie młynów wodnych z żądaniem, aby Sejm nałożył 1 złr. podatku od cetn metr. mąki, pochodzącej z młynów parowych obcych. Sejm nie uznał słuszności takiego żądania a natomiast przyjął rezolucyę, wzywającą rząd usilnie, aby zastanowił się nad zalewaniem kraju mąką węgierską i nad szkodami, jakie stąd młynarstwo krajowe ponosi, tudzież aby co do taryf kolejowych przeprowadził zmiany takie aby młyny wyższo-austryackie istnieć mogły.

Kartel właścicieli gorzelń w Niemczech dla zawładnięcia nad całym handlem wewnętrznym i zewnętrznym zdaje się przyjdzie przecież do skutku. Komisya specyalna związku gorzelnianego po kilku dniowych naradach uchwaliła jednogłośnie doradzić zawiązanie takiego kartelu czyli raczej spółki handlowej Teraz ma być ogłoszoną odezwa do właścicieli gorzelń, wzywająca ich do oświadczenia się, czy przystępują do takiej spółki. Czy ta nowa próba po niedaniu się pierwszej będzie mieć lepsze powodzenie, to się wkrótce okaże.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 13 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·25	7 40
Żyto	5 40	5·67
Jęczmień	5 25	5·55
Owies	—·—	5·—
Groch	—·—	10 50
Tatarka	— —	7·50
Proso	— —	6 50
Fasola	8 —	10 —
Jagły	11·—	13 —
Ziemniaki (hektolitr)	1 50	1 80
Siano	—·—	2 90
Koniczyna na paszę	—·—	3 25
Słoma	— —	2 —
Jaja (za kopę)	1 70	1 80
Masło (za garniec)	4 75	5
Spirytus na 95 stopni Tralesu hekt	—·—	49 —
Okowita „ 80 „ „	— —	45 —
Rzepak 100 klgr	—·—	—·—

Lwów 10 grudnia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.		
Pszenica	6 20	6·70
Żyto	4 35	4 80
Owies	3 90	4 40
Jęczmień browarny	4 —	5 50
„ pastewny	3 25	3·50
Rzepak na termina jesienne	9 75	10·70
Groch Victoria	4 80	5·—
„ pospolity	4·50	—·—
Wyka	4 —	4·60
Bobik	—·—	— —
Hreczka	5 —	5·50
Koniczyna czerwona	30·—	45 —
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	— —
Chmiel za 56 kilo (nom.)	25·—	45 —
Spirytus za 10.000 ltr. prct. gotowy	23·—	24 50

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 13 grudnia. Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 7485 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi i Bukowiny 4570 sztuk, z Węgier 2775 sztuk. — Z powodu małego spedu, a większego zapotrzebowania targ był bardzo ożywiony.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 42 do 43½ wyjątkowo po 44 ct, za towar średni po 40 do 41 ct., za lekki po 36 do 39 ct., za prosiaki po 28 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 14 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745 6 mm	741 8 mm	741 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—10° 6	—8° 0	—2° 4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	88%	75%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	10	10

Telegramy „Nowej Reformy";

(*Prywatne.*)

Lwów, 14 grudnia. (Posiedzenie Sejmu). P. marszałek Tarnowski w bardzo rzewnych wyrazach oddaje cześć pamięci posła Henryka Janki.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o utworzenie odrębnej gminy Borynia i drugie dodatkowe o budowlach wodnych odesłano do właściwych komisyj.

Uchwalono ustawę o zezwoleniu skarbowi wojskowemu na pobór myta mostowego na Wiśle pod Krakowem.

Skarszewski motywuje wniosek o ulgach podatkowych. Odesłano wniosek do komisyi podatkowej, a wniosek p. Bobczyńskiego o nieściągalności pretensyi za gorące napoje do komisyi prawniczej.

P. Madeyski obszernie uzasadnia wniosek o zmianie organizacyi Rady szkolnej krajowej. — Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie przyjęto nowelę zmieniającą ustawę o obszarach dworskich w trzeciem czytaniu.

Rozpoczęto rozprawę ogólną o ustawie szkolnej. P. Popiel w obszernej mowie rozwija do przesady posunięte reakcyjne zapatrywania na szkoły Z kolei przemawia ks. Kowalski w duchu wyznaniowym.

Godzina w pół do trzeciej — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 14 grudnia. Na wczorajszej konferencyi wojskowej nie było ministra wojny hr. Kalnoky'ego. Konferencya, — jak się zdaje. — miała za cel, aby ułożyć zasadę dla szczegółów wojskowych zarządzeń na wypadek gdyby wzmocnienie straży granicznej okazało się potrzebnem. — Już poprzednia pierwsza konferencya przewidziała, iż tego rodzaju szczegółowe techniczne narady będą potrzebne. Zdaje się, że takie konferencye jeszcze się odbędą. — Położenie nie uległo żadnej zmianie.

Wiedeń, 14 grudnia. Rosya czyni zabiegi, aby w świecie finansowym Paryża, Brukseli, Amsterdamu i Antwerpii utworzyć wielki syndykat dla zaciągnięcia wielkiej pożyczki w sumie 700 mil franków

Buda Peszt 14 grudnia. Trefort, zagajając wczoraj uroczyste posiedzenie akademii umiejętności, zaznaczył co do nadziei pokojowych, iż demokracya paryska i panslawizm rosyjski są czynnikami, które nie dają się należycie obliczyć i ocenić.

Berlin, 14 grudnia. Według ostatnich z Friedrichsruhe otrzymanych wiadomości, miał ks. Bismark wyzdrowieć zupełnie. Mimo to usunie się na pewien przeciąg czasu zupełnie od spraw państwowych. Słychać nawet, że ma zimę spędzić we Włoszech.

Rzym, 14 grudnia. Wiadomości z Afryki brzmią niepomyślnie. Abisyńczycy postępują w znacznej sile naprzód. Wojska włoskie muszą się na razie ograniczyć na defenzywie dla braku sił dostatecznych. Jeżeli posiłki z Włoch wczas nie nadejdą, może stanowisko wojsk włoskich pod Massawą stać się groźnem.

Belgrad, 14 grudnia. Przybyli tu generalny dyrektor Laenderbanku Hahn i dyrektor berlińskiej *Handelsgesellschaft* dla rokowania w ważnych sprawach finansowych z ministrem skarbu Wuiczem. Chodzi głównie o nową pożyczkę w wysokości 20 milionów dinarów.

Konstantynopol, 14 grudnia. Ambasador rosyjski p Nelidow żądał od Porty zapłacenia tylko części należącego się Rosyi odszkodowania wojennego. Porta zobowiązała się płacić w ratach rocznych po 350.000 tysięcy funtów szterlingów, na których pokrycie przekazała Rosyi dziesięcinę kilku małoazyatyckich wilajetów. Z ostatnich czterech lat pozostało 400 000 funtów szterlingów, co razem z tegoroczną ratą wynosi 750.000 funtów szterlingów. Połowę tej sumy żądał ambasador rosyjski, lecz Porta wymówiła się na razie złym stanem tureckiego skarbu państwowego.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 14 grudnia. Wiadomość o podróży inspekcyjnej marszałka arcyksięcia Albrechta nie potwierdza się.

Wiedeń, 15 grudnia. *Fremdenblatt* w ostatnim artykule rozwodzi się nad optymistycznem zapatrywaniem prasy krajowej i zagranicznej na stosunki z Rosyą i sądzi, że zdaje się ono polegać na zupełnej przemianie sytuacyi wojskowej z polityczną. Stosunki dyplomatyczne z Rosyą są niezmiennie przyjacielskiej natury; w sytuacyi wojskowej jednakże nic się nie zmieniło, a można ją uważać za polepszoną jeżeli w ostatnim czasie nic obciążającego nie zostało. Nie ulega wątpliwości, że skupienie sił wojskowych nad granicą jest w toku, i ono już teraz wymaga najpoważniejszej czujności, a jeżeli będzie dalej prowadzonem to dla utrzymania wojskowej równowagi koniecznem okazałoby się stopniowe podwyższenie naszej siły zbrojnej nadgranicznej. Wreszcie wskazuje *Fremdenblatt* na trwałe pokojowe tendencye austryackiej polityki, a nazywając najgłupszą bajką wiadomość, pochodzącą z francuzkich źródeł, że rząd niemiecki i prasa niemiecka chce zapomocą alarmu wojennego przeprowadzić w parlamencie projekta wojskowe, kończy wyrażając wiarę, iż rząd działa najzupełniej zgodnie z interesami monarchii, gdy wszystko ofiarowuje aby tylko pomyślny polityczny stosunek do Rosyi utrzymać, aby wszystkiego unikać, coby mogło przeszkadzać pokojowemu przyjaznemu rozwiązaniu, a przytem troskliwie czuwa, aby na wypadek rozbicia tych usiłowań wojskowa sytuacya monarchii nie stała się niepomyślną. Oświadczenia ciał reprezentacyjnych uprawniają do zapewnienia, że cała ludność monarchii przy wielkiem zamiłowaniu pokoju i poczuciu potrzeby pokoju, jest jednakże w każdej chwili gotową wystąpić z całą swą siłą w obronie bezpieczeństwa państwa.

Berlin, 14 grudnia. W parlamencie niemieckim odbyło się drugie czytanie ustawy o cłach zbożowych. Po dyskusyi, która przeszło 7 godzin trwała, propozycye rządowe co do ceł od pszenicy i żyta w wysokości 6 marek, odrzucono 238 głosami przeciw 108, natomiast zezwolono na cło w wysokości 5 marek. Jutro w dalszym ciągu toczyć się będą obrady

Berlin, 14 grudnia Urzędowy *Reichs Anzeiger* ogłasza list marszałka nadwornego Radolińskiego z San Remo, w którym wyrażone jest życzenie niemieckiego cesarzewicza, aby uroczystości i zabawy zimowe odbywały się w sposób zwykły, zwłaszcza że obecnie stan zdrowia cesarzewicza znacznie się poprawił.

Paryż, 14 grudnia. Orędzie prezydenta Carnota kładzie nacisk na zgodę, udowodnioną podczas wyboru, świadczącą o troskliwości o żywotne interesa ojczyzny, o jej dobre imię wobec Europy i wpływ zagraniczny; wzywa Izby, aby popierały rząd w wykonaniu programu, który dąży do rozwoju ekonomicznego i do poprawy finansów, przyczem jednak nie spuszcza z oka potrzeb armii i floty. Przez to dadzą Izby najcenniejszą rękojmię Europie o szczerem życzeniu Francyi, by się przyczynić do wzmocnienia powszechnego spokoju, a dobre stosunki z państwami utrzymać

Izba i senat odroczyły się do czwartku po odczytaniu tego orędzia, które życzliwie przyjęto.

Paryż, 14 grudnia. Prezes gabinetu Tirard przedłożył Izbie prowizoryum budżetowe.

Paryż 14 grudnia. Senat oskarżający wydał nakaz, aby dochodzenie przeciw Wilsonowi wstrzymano.

Belgrad, 14 grudnia. Skupczyna przyjęła jednomyślnie sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej.

Sztoholm, 14 grudnia. Gabinet podał się do dymisyi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 grudnia 1887.	Kurs w wal. austr złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	78	80
Zjednoczony dług w srebrze	81	55
Austryacka renta złota	110	30
5% austryacka renta (marcowa)	93	10
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	275	10
Londyn	126	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	98½
Dukaty austryackie	5	97
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	92½

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Smarzewski.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych ważny od 20 października 1887.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 0 m. 00 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz. — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 0 00 rano — lokalny do Rzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 3 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego o 22 minut później od krakowskiego).

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 5 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia.

Kraków dnia 11/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	1 9 5	110 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 50	62
20-to frankówka złota	9 93	10 03
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	93 50	94 10
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	10 25	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 75	95 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem	94 2	95 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92
4½% „ „ „ „ „	9 —	97
5% „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	02 —	103 —
5% „ „ „ „ zwr za 40 lat	99 —	100 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97 50	98 25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 10	88 50	90 50

Lwów dnia 13/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 75	101 75
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	96	97
% „ „ „ „ okr 56 „ 100	90 50	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	9 25	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 75	99 75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	103	104 [illegible]
4½% Obligacye pożyczki kraj za złr. 100	93 50	94 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 13/12.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	—
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	90 20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	96 50

Wiedeń dnia 13/12.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	79 5	79 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	81 55	8 7
4% „ „ złota „ „ 1 0	110 20	110 45
5% „ „ papier. nowa „ 100	93 45	93 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131	131 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 30	133 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137	138
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	164 —	164 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	164 —	164 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 3	98 55
5% „ papierowa „ „ 100	83 0	83 50
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	— 50	12
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122	1 3 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122	123
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	22 50	123 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	102 40	103 —
5% „ „ „ 10% Bukow. „ 1 0 „ „	103 50	1 4 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 —	4 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	04 50	4 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121	121 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	29 25	
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 25	30 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16	7 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 25	6 25
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	1 0 2	0 7
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	—	101 50
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 50	99 —
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	100 50	1 1 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100		93 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	— —	96 10
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	1 1 30	102
4½% Banku austro węgiersk. „ „ 100	100 8	101 30
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	— —	99 75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	99 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 50	0 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	— —	80 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	87 50	88 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 50	123 80
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	8 0	99 50
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr za sztukę 1	144 25	145
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	95 75	98 0
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	95 60	96 0

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 55	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 —	182 —
Klary „ 40 „ m. k.	49 —	50 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	9	19 75
Ofner (miasta Budy „ 40 „ w. a.	52 50	53 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 60	18 —
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 30	11 65
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 30	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	4 —	34 5
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr	105 75	106 25
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	88 25	88 75
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	275 50	275 75
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	2 0 50	281 —
25·25	Laenderbank „ 200 „	218 —	218 2
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	876	879 —
— —	Unionbank „ 100 „	203 25	203 75
21 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— 25	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	174 50	175 50
136,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2480	2490 —
10 50	Karola Ludwika „ 210 „	1 9 50	199 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	—	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	138 50	139 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	180 75	181 25
9 94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	—	— —
25 fr	Staatseisenbahn „ 200 „	222 25	222 50
5 fr	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	85 20	86 64
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	343	345 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 80	5 99
20-to Frankówki „ „	9 98	10 —
20-to Markówki „ „	12 3	12 3
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 34	10 38
Funty szterlingi „ „	12 60	12 65
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe za 100 sztuk	110 25	110 50

Dywany, Kapy, Serwety, Portiery, Firanki otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski, Kraków, Sukiennice, 24. Ceny bardzo niskie. 2111 7 0

Zmiana lokalu.

Leon Wieczorkowski
TAPICER
z dniem 1-go maja 1887 roku
przeniósł swój 2191 1 10
MAGAZYN i PRACOWNIĘ
z domu Nr. 2 przy ulicy Wiślnej
do domu Nr. 28 przy ul. Floryańskiej,
dom J. O. Księżnej Lubomirskiej.
Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności pozostaję z wysokiem poważaniem
Leon Wieczorkowski.

BULION

najlepszej jakości
za 1 kilo złr. 5·50. 2180 1 10
Jan Bauman w Bochni.

Do wynajęcia

2 pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarnia, na parterze, każdego czasu. Ulica Krowoderska, Nr. 36. 2188 1 3

Dom w Podgórzu

przy ulicy Kalwaryjskiej, Nr. 317, o 7 ubikacyach — **z wolnej ręki do sprzedania.** 2192 1 3
Bliższa wiadomość na miejscu.

Dom murowany

z 4 pokojami, kuchnią, sienią małą i większą, spiżarnią i stajnią, z ogrodem jarzynowym i owocowym, przeszło 80 drzewami, i z ciężarem hipotecznym 700 złr. — **w Kalwaryi do sprzedania.** Stacya kolejowa bardzo blisko. Wiadomość na poczcie **w Kalwaryi Zebrzydowskiej.** 2193 1 3

Sławne winnice

Adelsbergskich
Win Węgierskich
(Adelsberger Hungaria)
urządziły dla **Krakowa** jedyny i wyłączny skład swych oryginalnych sławnych win u
ANTONIEGO HAWEŁKI
pod Palmą
poleca więc takowe P. T. Sz. Publiczności.
Józef Eberling
2194 1 20 **Buda-Peszt.**

Kandydat notaryalny

zdolny do substytucyi, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje **kancelarya notaryalna w Brzesku.** 2195 1 3

Pokój

wygodny, z meblami i usługą, **do wynajęcia każdego czasu.**
Ulica Pawiska, Nr. 18, róg Grodzkiej, dom Brumera, II piętro. 2197 1 3

Magazyn Nowości
Anny Szymańskiej
Sukiennice, L. 1—2,
poleca na 2174 2 4
Gwiazdkę
wielki wybór
towarów galanteryjnych
po cenach zniżonych.

Ubrania skórzane

chroniące od reumatyzmu.
Spodnie łosiowe do konnej jazdy.
Kurtki szwedzkie,
kamasze i pończochy do polowania.
Kamizelki włóczkowe.
Rękawiczki
łosiowe, reniferowe, zamszowe, glacé duńskie, oraz wielki wybór **wełnianych angielskich.**
BIELIZNĘ
męską, kołnierzyki, mankiety, krawaty, chustki jedwabne i t. p. 2070 3 10
po niskich cenach poleca **magazyn**
Braci Bilewskich
dawniej J. Czyncieł syn
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

SER

szwajcarski najlepszy
z dóbr Arcyksięcia Albrechta
sprzedaje **po 70 centów za kilo**
handel 2109 4 4
W. GOLDWASSERA
w Krakowie, Rynek gł., 5.

Dla nerwowych i niedokrewnych również jak i dla chorych na piersi lub żołądek, zaleca się jako najpożywniejsze śniadanie **kawy zdrowia** wyrobu aptekarza Blumenfelda we Lwowie, głównie ze słodu złożona. Cena 30 centów. 1818 3

Na Gwiazdkę! Opuściła prasę: **Na Gwiazdkę!**
Illustrowana Mitologia Greków i Rzymian
DLA MŁODZIEŻY
napisał **Dr. Fr. J. Albert Zipper.**
Wydanie drugie.

Nie posiadaliśmy w literaturze naszej mitologii dla młodzieży, napisanej tak, aby ją każdej panience, każdemu uczniowi bez najmniejszych skrupułów do rąk oddać można, nie wykluczając, żeby ją i starszy z pożytkiem czytać mógł. Zadania tego podjął się chlubnie znany w kraju z licznych prac literackich **Dr. Fr. J. Albert Zipper.** Mitologia przez niego napisana nie jest to suchy spis bogów i bohaterów — mimo niezbyt wielkiej objętości zawiera ona dokładne i zajmujące opowiadanie o wybitnych postaciach mitologii Greków i Rzymian. — Przytem zaleca się zewnętrzną formą, papierem, drukiem i rycinami, oraz nadzwyczajną taniością.
Cena w oprawie kartonowanej złr. 1·30, w ozdobnej oprawie złr. 1·50, z przesyłką złr. 1·65.
Skład główny w Krakowie w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego,** we Lwowie u **J. Leona Pordesa,** tudzież we wszystkich księgarniach. 2169 1 3

Wilhelm Stifft
wielki skład win
królewsko pruski dostawca dworu
Wien, I. Tiefer Graben, 4,
poleca bezpośrednio od siebie wszelkie gatunki
krajowych i zagranicznych win
Szampana, Rumu, Cognacu, Likierów, i t. p. 2113 2 4
Cenniki przesyła się na żadanie opłatnie.

KŁOSY

CZASOPISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE,
poświęcone literaturze, nauce i sztuce,
wychodzić będą i w roku przyszłym co tydzień we czwartek, w objętości 2-ch arkuszy, drukiem garmontowym na interliniach, **z dwoma dodatkami bezpłatnemi**, z których jeden zwyczajny zawierać będzie powieść tłumaczoną, drugi zaś **nadzwyczajny:**
DZIEŁA MICHAŁA BAŁUCKIEGO,
oba te dodatki czyniące blisko 1800 stronnic druku, czyli 8—10 tomów zwykłego książkowego wydania, **bez żadnej dopłaty** prenumeratorom naszym rozdadzą będziemy.
Jako **Premium zaś artystyczne** damy reprodukcyę jednego z ostatnich obrazów
Henryka Siemiradzkiego,
o którego wybór odnieśliśmy się z prośbą do Mistrza.

Na rok 1888 Redakcya „Kłosów" ogłasza następujące Konkursa:
KONKURS NA NOWELLĘ,
która wynosić ma od 800 do 1000 wierszy druku ustanawiając za **bezwzględnie** najlepszą **150 rs. nagrody**, oprócz zwykłego honorarium za wydrukowanie jej w „Kłosach".
Nadto zaś, wyłącznie dla prenumeratorów „Kłosów"
Konkurs na malowidła dekoracyjne,
to jest **na drzewie, porcelanie, atłasie i t. p.,**
którym dzisiaj płeć piękna oddaje się z takiem zamiłowaniem, równie przez amatorstwo, jak i dla zarobku. Malowidło w którymbądź ze wskazanych rodzajów, za najlepsze bezwzględnie uznane, otrzyma premium w sumie rs. 100 z pozostawieniem prawa własności przy jego autorze, oraz będzie, jeżeli się nada do tego, reprodukowane w drzeworycie na kartach „Kłosów"; wszystkie zaś będą wystawione w naszej redakcyi, co przy licznem jej nawiedzaniu niejednego może nastręczyć nabywcę. O wszystkich też będzie umieszczone w naszem piśmie sprawozdanie krytyczne, z którego pracownicy na tem polu niewątpliwie odniosą rzeczywisty pożytek. Dla prenumeratorek i prenumeratorów zarówno
cztery razy do roku będziemy ogłaszali tematy do roztrząsania z zakresu etyki i kwestyj społecznych,
a z nich za te, które okażą się godnemi umieszczenia w „Kłosach", autorowie lub autorki, otrzymają prócz zwykłego honoraryum, według własnego wyboru książki w kraju wydane, wyrównywające wartości 10 rubli.

Warunki konkursów:
1 Termin na nowellę oznacza się na dzień 1 marca 1888 r.; każdy rękopis powinien być opatrzony godłem, wypisanem również na zapieczętowanej kopercie, w której znajdować się powinno właściwe nazwisko i miejsce zamieszkania autora lub autorki.
Nagrodę **150 rs.** za bezwzględnie dobrą nowellę Redakcya wypłaca natychmiast po jej przyznaniu, pozostawiając sobie wyłączne prawo druku za oddzielnem honoraryum, w „Kłosach" praktykowanem.
2 i 3 Prenumeratorzy nasi ubiegający się o nagrodę, ustanowioną za najlepszą pracę malarską w zakresie sztuki ornamentacyjnej lub rozwiązania zagadnień, winni przy nadsyłaniu swych prac jednocześnie przesłać także kwity z opłaconej prenumeraty, a to z uwagi, że konkursa ad 2 i 3 ustanowione są wyłącznie tylko dla prenumeratorów „Kłosów".
Termin nadesłania oznacza się na dzień 15 marca 1888 roku.

Warunki prenumeraty „Kłosów"
przy przesyłce wprost do Redakcyi **3 rs. kwartalnie**, lub
w **Państwie Niemieckiem** za pośrednictwem **Leitgebera** oraz innych księgarń **w Poznaniu** kwartalnie **4 marki**. Z przesyłką pocztową w obrębie całego Cesarstwa Niemieckiego kwartalnie **4 marki 50 fenigów.**
w **Państwie Austryackiem** za pośrednictwem **D. E. Friedleina** oraz innych księgarń **w Krakowie** kwartalnie **2 złr. 50 ct.** Z przesyłką pocztową w obrębie całej Austryi kwart. **3 złr. 20 c.**
w **Państwie Austryackiem** za pośrednictwem **Gubrynowicza i Schmidta** oraz innych księgarni **we Lwowie** kwartalnie **2 złr. 80 c.** Z przesyłką pocztową w obrębie całej Austryi kwartalnie **3 złr. 60 centów.** 2123 2 3
Prospekta i Nr. okazowe „Kłosów" na żądanie przesyłamy bezpłatnie.

Premiowane na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie r. 1881 wina lecznicze.
Malaga z żelazem
wyrobu
aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie
Najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności.
Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczarpaniu sił, osłabieniu, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.
Wyłączny skład u wynalazcy tego środka
aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie.
Cena butelki 1 złr. 50 ct., podwójnej 2 złr. 50 ct.
Skład dla Krakowa w aptece Wgo **E. Stockmara, ulica Grodzka.**
Broszurki zawierające dokładny opis, oraz wykaz świadectw wysyła na żądanie bezpłatnie apteka Henryka Blumenfelda we Lwowie. 1819 5 0

Doroczna wysprzedaż!
wszelkich **towarów galanteryjnych**, brązowych, skórkowych i drewnianych, **Majoliki, wyrobów platerowanych, bizuteryj i wachlarzy** rozpoczęła się
z dniem 1 grudnia 1887 r.
w magazynie 2102 4 12
F. SZUKIEWICZA
Rynek, linia A—B.
Towary zeszłoroczne niżej ceny kosztu.

Nadzwyczaj interesujący wynalazek
FABRYKI PERFUMERYJ-ORIZA
L. LEGRAND, Paris, rue Saint-Honoré, 207,
ESS. ORIZA W STAŁEJ FORMIE
PERFUMY w STANIE TWARDYM
jako nowa zdobycz i wynalazek nauki jest we Francyi i wszystkich krajach patentowany.
Te w nowy sposób **do stałej formy sprowadzone Ess.-Oriza** posiadają nieznane dotąd spotęgowanie zapachu. Mają kształt **patyczków** lub **pastylek** w małych, wygodnych do noszenia flakonikach, lub puszkach najrozmaitszego rodzaju. **Te perfumowe patyczki** nie wietrzeją i po zużyciu mogą być łatwo innemi zastąpione. — Mają tę wielką zaletę, że zapachu swego udzielają wszystkim przedmiotom, z któremi się stykają, nie zwilżając ich, ani nie uszkadzając. 1803 5 12
Lekkie potarcie wystarcza, aby natychmiast
skórę, brodę, | chustki do nosa, koronki, | rękawiczki, materye, | sztuczne kwiaty, bieliznę
i wszelkie artykuły kartonowe i t. p. zaperfumować.
Do nabycia we wszystkich przedniejszych handlach świata. | Szczegółowy katalog perfum z podaniem cen przesyła się na żądanie **franco.**
Główny skład dla Austro-Węgier: Wolff & Schwindt, 9. Wollzeile, I.. Wien.

Premia bezpłatne na rok 1888. (Rok V.)
ECHO
muzyczne, teatralne i artystyczne,
wychodzi w Warszawie raz na tydzień
z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem nut.
Premia bezpłatne na rok 1888. (Rok V.)

Zamieszcza powieści, poezye, dramata, komedye, monologi, sylwetki pisarzy i artystów (teatr, muzyka, sztuki plastyczne), rozprawy naukowo-estetyczne, wskazówki, informacye jak najszerzej prowadzoną kronikę sprawozdań i wiadomości. „**Echo**" podaje najwierniejsze relacye ze sztuk, wystawionych na całym obszarze kontynentu i Ameryki, sprawozdania muzyczne oraz książek i broszur.
„**Echo**" jest więc czasopismem, zadawalniającem potrzeby literackie każdego z wykształconych czytelników.
Ważną specyalnością pisma jest **„dział nutowy. „Echo"** daje co 2 tygodnie od 2 do 3 arkuszy nut najświeższych i najbardziej poszukiwanych, poczynając od poważnych utworów koncertowych i salonowych, a kończąc na śpiewie i tańcu. Tym sposobem rocznik „**Echa**" jest zbiorem nowych, odpowiadających wymaganiom różnym i upodobaniu, utworów muzycznych i zawiera do 80 arkuszy nut. Licząc arkusz po 20 cent., to jest zwykłą katalogową cenę, wartość jego wynosi 16 złr. gdy tymczasem **prenumerata „Echa" jest znacznie niższą.**
W obu częściach „**Echa**": literackiej i muzycznej współpracują najpierwsze siły polskie i zagraniczne; niema na całym obszarze ziem polskich zasłużonego w zakresie literatury nadobnej pisarza, któryby nie uświetnił swem piórem szpalt Echa. Z powieści, poezyi i utworów dramatycznych na rok 1888 zapewniliśmy sobie prace: Adam Asnyk, Deotyma, Eliza Orzeszkowa, Walery Marrené, Marya Konopnicka, Hajota, Jul. Morosz, Teodor Jeske-Choiński, Adolf Dygasiński, Wiktor Gomulicki, Kazimierz Zalewski, Marya Gawalewicz, Józef Bliziński, Zygmunt Sarnecki, St. M. Rzętkowski, Michał Wołowski, Aureli Urbański, Zygmunt Przybylski, i wielu innych.
W części **nutowej** Oprócz kompozytorów zagranicznych, których utwory posiadamy w tece naszej, a których umieszczenie stosuje się najściślej do potrzeb artystycznych i pedagogicznych, przyrzekli prace swe dla Echa specyalnie zapro szeni następujący kompozytorowie polscy: G. Friemann, I. Gall, W. Górski, L. Grossmann, M. Hertz, K. Hoffman, J. Hoffman, M. Horbowski, J. Kowalski, J. Kleczyński, J. Krzyżanowski, P. Moszyński, W. Mierzwiński, A. Münchheimer, St. Niewiadomski, Z. Noskowski, Eug. Pankiewicz, J. Rebicek, M. Sokołowski, P. Romaszko, A. Zarzycki i wielu innych.
Nadto część **taneczna** dodatków i wydawnictw muzycznych prowadzoną będzie nadal z równem co i dotąd baczeniem na sosłość utworów przez **Leopolda Lewandowskiego.**
Niezależnie od wymienionych korzyści umysłowych i artystycznych, po za osiągnięciem uczynienia z „**Echa**" pisma z charakterem pouczająco-informacyjnym, kształcącym smak czytelnika i służącym wiernie ideałom piękna, pragniemy usilnie, aby nasi stali prenumeratorzy osięgali zeń korzyść trwałą, przekraczającą znacznie doroczne pisma periodycznego. W tym celu od lat kilku dajemy w formie bezpłatnej premium dzieła bądź literackie, bądź nutowe, które przedstawiając same przez się wielką wartość, stanowić mogą przez długie lata ozdobę bibliotek i kolekcyj muzycznych.
W usiłowaniach tych nie ustajemy i dawszy już w latach zeszłych dzieła Fr. Chopina, symfonie i sonaty Beethovena, oraz jubileuszowe wydanie dzieł Kraszewskiego, dziś wznieśmy z kolei doniosłe o przeznaczeniu na rok 1888 następujących dzieł, stanowiących

Premia bezpłatne.

Opłacający „**Echo**" za cały 1888 rok z góry, **bezpośrednio w Redakcyi**, dokąd też i posłać pieniężne adresować należy, ma prawo do wyboru jednego z poniższych dzieł:
I. Wybór kompozycyj fortepianowych Roberta Schumana w X. tomach.
Wielki format in 4to, papier welinowy, sztych wyraźny i duży. Dzieło to, w trzy wielkie księgi ujęte, zawiera najlepsze z pomiędzy utworów znakomitego kompozytora opalowanych i ułożonych według wskazówek najpoważniejszych profesorów. Dzieło poprzedzone jest obszernym wstępem w języku polskim, pióra Jana Kleczyńskiego. Kosztów — to dzieło dajemy rocznym prenumeratorom **bezpłatnie**, za zwrotem jedynie **ceny** nutowego w państwie rosyjskiem obowiązującego w wynoszącego 1 złr. (2 marki).
II. 10 tomów wyborowych powieści J. I. Kraszewskiego, skombinowanych z kilku najcelniejszych wydań.
III. Album tańców najnowszych, wybranych przez Lewandowskiego, ozdobione pięknym dziewięciokolorowym rysunkiem Franciszka Kostrzewskiego,
a składające się z 12 utworów najbardziej poszukiwanych, a granych w teatrach, oraz na balach publicznych i prywatnych.
Przy nadsyłaniu prenumeraty, raczą abonenci wyraźnie wymienić dzieła, które na premium dla siebie wybierają. PP. abonenci miejscowi mogą je odbierać przy wnoszeniu przedpłaty. Zamiejscowi zaś dla uniknienia kosztów przesyłki, zechcą podać adres **w Warszawie**, pod którym wybrane premium odesłać należy. Chcący je mieć odesłane pocztą, raczą dołączyć na koszta przesyłki i opakowania: 1) Kompozycyi Schumana złr. 1.60. (M. 3.20). 2) Dzieł Kraszewskiego złr. 1.60 (M. 3.20) 3) Albumu tańców złr. 1. (M. 2)
Warunki prenumeraty „Echa" pozostają niezmienione i wynoszą:
w Krakowie i Lwowie rocznie . . . . złr. **12.—**
na prowincyi Galicyi rocznie **13.20**
w Niemczech rocznie . . . . mk. **20.—**
Adres Redakcyi „Echa", Senatorska, 26, w Warszawie.
Chcący zatem mieć odesłane do domu premia, zechcą nadesłać wraz z prenumeratą roczną: 2144 2 2

	w Krakowie we Lwowie	na prowincyi Galicyi	w Niemczech
Echo na rok cały z premium Schumana (z dopł. 1 złr.	złr. 14.60	złr. 17.80	mk. 25.20
„ „ „ dziesięciu tomów dzieł Kraszewskiego	złr. 13.80	złr. 16.80	mk. 23.20
„ „ „ Album tańców	złr. 13.—	złr. 16.20	mk. 22.—

CENNIK TOWARÓW
MAGAZYNU JÓZEFA RUDNICKIEGO
w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński.

Koszule szyrtingowe w najlepszym gatunku Tuzin 20 złr., 24 złr. i 30 złr.
Koszule szyrtingowe z kołnierzykiem i mankietami. Tuzin 30 złr., 36 złr. i 42 złr.
Koszule szyrtingowe z kolorowemi przodami 42, 48 i 56 złr. Płócienne 60, 66 i 72 złr.
Kalesony płócienne. Tuzin 18, 20 i 24 złr. Dymkowe, tuzin 24 złr. i 30 złr.
Mankietów poczwórnych tuzin 4 złr. 25 cnt. i 4 złr. 50 cent. Płóciennych 5 i 6 złr.
Kołnierzyków poczwórnych tuzin 2 złr. 50 ct. 2 zł. 80 ct. i 3 zł. Płóciennych zł 5·50
Skarpetek bawełnianych tuzin 4 złr., 5 złr. i 6 złr. Fildekosowych 8, 10 i 12 złr.
Skarpetek jedwabnych tuzin 24 złr., 30 złr., 36 złr. i 48 złr.
Chustek płóciennych tuzin 3, 4, 5, 6, 8, 10 do 20 złr. Batystowych tuzin 8 do 30 złr.
Kalosze rosyjskie męzkie para 3 do 8 złr. Damskie złr. 2·30, 3·50 i 5·50 złr.
Parasole jedwabne od 4 do 25 złr. Wełniane od złr. 1·50 ct., 2 złr. do 4 złr. 50 ct.
Płaszcze gumowe angielskie 12, 20 do 50 złr.
Szelki para od 40 centów do 4 złr.
Spinki do mankietów od 15 cent do 6 złr.
Kaftaniki trykotowe od 60 cent do 4 złr.
Kaftaniki jedwabne 5, 6, 8 do 12 złr.
Koszulki jedwabne 12 złr., 15 złr i 16 złr.
Kapelusze męzkie od 1 złr. 25 ct. do 8 złr.
Pledy od 6 złr. do 48 złr.

Krawatki męzkie od 20 centów do 4 złr.
Necessery do podróży od 2 złr. do 12 złr.
Torby z przyborami od 15 złr. do 150 złr.
Kuferki ręczne od 3 złr. do 40 złr.
Kuferki drewniane od 10 złr. do 40 złr.
Szczotki do sukien od 60 centów do 4 złr.
Szczotki do włosów od 40 cent. do 5 złr.
Szczotki do zębów i paznogci od 10 c. do 2 złr.
Przezieradła skórzane od 14 do 30 złr.
Kaftaniki i Spodnie wełniane 8 złr. i 12 złr. 16 złr., 25 złr. i 30 złr.
Poduszki safianowe od 1 złr. do 8 złr.
Portmonetki od 40 centów do 6 złr.
Pularesy od 60 cent. do 8 złr.
Etui na cygara, papierosy itp. od 50 c. do 18 zł
Płótna na czesze od 2 złr. do 14 złr.
Worki na bieliznę i futra 8, 10 i 15 złr.
Maszynki do kawy 3 złr., 5 złr., 7 i 9 złr.
Kamasze sukienne od 2 do 6 złr., do polowania lub do konnej jazdy od 2,50 do 10 zł.
Pantofelki ranne męzkie i damskie od 1 złr. 40 cent. do 4 złr., **do kąpieli korkowe** para 2 złr., 2 złr. 50 cent. i 3 złr.
Gąbki do mycia od 30 centów do 6 złr.
Szlafroki męzkie od 20 złr. do 35 złr.
Talia kart do preferansa od 40 ct. do złr. 1·50.
Talia kart whista 60 ct., 5 ct. i 1 złr.
Talia kart do taroka 90 c., 1 zł. i 1 zł. 50 c.
Kasetki z muzyką o 6 utworach 30 do 55 złr.
Kasetki z muzyką o 8 utworach 55 do 80 złr.

Skład arystonów, herofonów i nut do tychże.
„**MANOPAN**" najnowszy instrument muzyczny do nauk tańców bardzo odpowiedni, z 12 nutami, 28 złr.

RĘKAWICZKI
glace zwyczajne, para 1 złr. i 1 złr. 20 ct.
męzkie o dwóch guzikach 1, do 1 złr 30 c.
stebnowane z haczykiem 1·40, 1·80 i 2 złr.
angielskie z 2 guzikami złr. 2, 2·50 i 2·80:
damskie (2 g.) 1 złr. (3 g.) 1·30 (4 g.) 1·40 itd.
damskie jedwabne od złr. 1·20 do złr. 4·50.

Ceny stałe.
1872 11 15 **ZAKŁAD DO PRANIA RĘKAWICZEK.**

W. STACHOWICZ
krawiec cywilny i wojskowy
w Krakowie, ulica św. Anny, L. 5,
poleca bogato zaopatrzony 2083 7 12
Magazyn ubiorów cywilnych i wojskowych
dla PP. Oficerów, jako też i Urzędników.
Kompletne umundurowanie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, szabli, kupli, portepé, feldbindy, czapki, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków: pierwsza jakość 150 złr., II 136 złr., III 126 złr.
Za dobry wyrób i prawdziwy materyał zaręczam.

Nadzwyczaj ciekawa
powieść społeczna w 3 tomach
TAJEMNICE KRAKOWA
zeszytami opuszcza prasę drukarską.
Każdy zeszyt zawiera trzy arkusze druku i kosztuje 15 ct. PP. abonentom z prowincyi, aby oszczędzić opłaty pocztowej, przesyłamy to dzieło już w broszurowanych tomach.
Tom I, zawierający 320 stron druku, jest do nabycia **w drukarni Józefa Fischera, Kraków, ul. Grodzka, 71, po cenie 1 złr.**
Przesyłający 1 złr. wprost przekazem pocztowym nie ponoszą kosztów przesyłki. 2043 7 7

Mimo nadzwyczajnie podrożałych cen kawy, sprzedaję bardzo tanio i polecam szczególniej jeden gatunek
KAWY CEYLON
wybornej i doskonałej w smaku, którą sprzedaje po taniej cenie **90 c.** za pół kilo i która nawet najwięcej wybredny smak zupełnie zadowolni. Oprócz tego wszelkie
towary kolonialne
w najlepszym gatunku po **najtańszych cenach** w handlu
W. GOLDWASSERA
w Krakowie, Rynek gł., L. 5.
Towary daję także na **książeczki kontowe** z terminem wypłaty **miesięcznym.** 1937 13 13

!Wina naturalne!
węgierskie
w baryłkach 4 litr. Czerwone złr. 2·50 do złr. 3. Białe od złr. 2·20 do 2·70. Czerwone deserowe od złr. 4 do 5. przesyła opłatnie za pobraniem
2151 Handel wywozowy win 5 10
Frankl & Comp.
Werschetz (Südungarn).

Zakład pralni
Henryka Recht
2079 ulica Floryańska, Nr. 15, 8 15
zniża na zbliżające się święta
cenę prania firanek
zaręczając że takowe wyjdą z prania jak nowe.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.